Michaił Gorbaczow – mimowolny destruktor

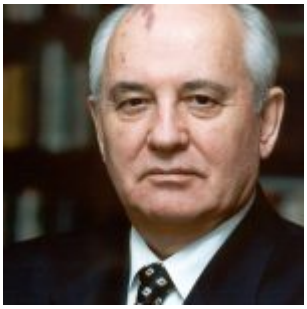

W dniu 30 sierpnia br. zmarł Michaił Siergiejewicz Gorbaczow – Sekretarz Generalny KPZR (1985–1991), przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR (1988–1990) oraz prezydent ZSRR(1990–1991), uhonorowany w roku 1990 Pokojową Nagrodą Nobla. O ile na Zachodzie postać Michaiła Gorbaczowa oceniana była na ogół pozytywnie, to w Rosji stał się on symbolem narodowej tragedii jakim był demontaż Związku Radzieckiego ze wszystkimi tego konsekwencjami. Przeciwne Gorbaczowowi były zarówno środowiska postkomunistyczne i radykalnie lewicowe, jak również konserwatywne i narodowo-patriotyczne – uznające upadek ZSRR za klęskę dziejową niemal w apokaliptycznym wymiarze.

Twierdzenie, że Michaił Gorbaczow swoimi działaniami doprowadził do upadku Związku Radzieckiego jest jednak dużym uproszczeniem, jeśli nie przekłamaniem. Pierwsze symptomy głębokiego kryzysu jaki dotknął ZSRR pojawiły się już w pierwszej dekadzie lat 80 ubiegłego wieku, a reformy zarówno polityczne, jak i społeczno-gospodarcze były w tym kraju niezbędne. Można zatem powiedzieć, że błędem Gorbaczowa była nie sama decyzja o reformowaniu kraju, lecz kierunek tych reform. Bezrefleksyjne zaszczepianie na grunt rosyjski wzorów i rozwiązań zachodnich było całkowicie sprzeczne z oczekiwaniami większości obywateli Związku Radzieckiego. Nie oczekiwali oni ani liberalnej demokracji, ani też kapitalizmu. Z całą pewnością Gorbaczow mógł pójść drogą chińską – wprowadzajac pewne reformy rynkowe bez demokratyzacji oraz

destabilizacji państwa. Demokracja liberalna według wzorów zachodnich nie przyjęła się zarówno w Rosji, jak i w większości krajów postradzieckich. Można powiedzieć, że system ten jest sprzeczny z mentalnośćią i charakterem „narodów Wschodu”.

Michaił Gorbaczow z całą pewnością nie dążył jednak do upadku Związku Radzieckiego. Świadczy o tym między innymi nieuznanie deklaracji niepodległości Litwy, Łotwy i Estonii w 1990 roku i wysłanie wojsk radzieckich na Litwę. Oczywiście na dalszy rozwój wypadków nie miał już większego wpływu. Można pokusić się o stwierdzenie, że Gorbaczow próbował ratować pogrążający się w kryzysie ZSRR, poprzez radykalne przeobrażenia polityczne i społeczno-gospodarcze. Temu służyć miała zarówno pierestrojka, jak i polityka głasnosti. Gorbaczow gotów był poświęcić ówczesny system polityczny i ekonomiczny dla ratowania Związku Radzieckiego, nie rozumiejąc jednak, że poprzez wprowadzenie liberalnej demokracji samo istnienie ZSRR straci rację bytu. Również ówczesne dążenie Związku Radzieckiego do poprawy relacji z państwami zachodnimi przyniosło konsekwencje odwrotne od zamierzonych. Tragizm Gorbaczowa polegał na tym, że Stany Zjednoczone i kraje zachodnie przestały traktować go jako partnera, lecz uznały go za polityka pokonanego, a jednocześnie stracił szacunek obywateli własnego państwa.

We wczorajszych w komentarzach na temat Michaiła Gorbaczowa spotkałem się z opinią, że był on politykiem „zbyt miękkim i zbyt uległym”. Nie do końca jest to prawdą. Gorbaczow realizował wprowadzane reformy z dużą konsekwencją i determinacją, jak również potrafił aż do 1991 roku władzę, pomino oporu części aparatu partyjnego oraz służb specjalnych. Gorbaczow nie był jednak politykiem przenikliwym i dalekowzrocznym, jak również nie potrafił przewidzieć następstw wprowadzanych przez siebie reform. Słowem – nie miał instynktu politycznego niezbędnego mężom stanu, a tym bardziej przywódcom mocarstw. Czy jednak można powiedzieć, że negatywne

następstwa rozpadu ZSRR oraz tragiczne skutki ówczesnych reform ustrojowych są winą wyłącznie Gorbaczowa? Z całą pewnością nie. Należy bowiem pamiętać, że w 1991 roku władzę objął Borys Jelcyn i z nim należy łączyć takie zjawiska jak m.in.: gwałtowny spadek stopy życiowej Rosjan, olichargizacja życia publicznego, powszechność korupcji, czy upadek prestiżu międzynarodowego Rosji.

Michał Radzikowski

Nigdy więcej takich „zwycięstw”!

Jest 1 sierpnia 2022 roku. Jak co roku, o godzinie 17.00 zawyją syreny, żeby upamiętnić kolejną rocznicę godziny „W” rozpoczynającej Powstanie Warszawskie. Godzina „W” miała przynieść wolność. Co przyniosła? Po 63 dniach walki przeciwko jednostkom niemieckim wspieranym przez kolaboracyjne formacje składające się z Rosjan, Białorusinów i Ukraińców, powstanie skapitulowało. Poległo ok. 18 tysięcy powstańców, a 25 tysięcy zostało rannych. Zginęło co najmniej 150 tysięcy cywilów, z czego ok. 60 tysięcy zostało wymordowanych podczas Rzezi Woli. Krew płynęła ulicami. Po kapitulacji Niemcy przystąpili do palenia ocalałych części miasta. Warszawa została zniszczona w ok. 85%.

Co roku o godzinie „W” nie mogę powstrzymać łez. Płaczę nad powstańcami, którzy ginęli nie tylko w walce, ale również na kwaterach zasypani gruzami walących się kamienic, mordowani w szpitalach po zajęciu ich przez jednostki niemieckie, rozstrzeliwani po wyjściu z kanałów. Płaczę nad cywilami, których Niemcy mordowali w kolejnych zdobytych dzielnicach. Płaczę nad kobietami i dziećmi gnanymi przed czołgami jako osłona przed kulami powstańców. Płaczę nad cywilami, którzy zginęli w kamienicach bombardowanych przez niemieckie lotnictwo i burzonych ogniem artylerii. Ci, którzy przeżyli, przeszli przez piekło na ziemi.

Ten horror rozegrał się zaledwie 78 lat temu. Czy można wybaczyć Niemcom takie barbarzyństwo? Ja nie umiem. Nie wierzę w żadne polsko-niemieckie pojednanie. Jeśli ktoś dziś mówi, że Unia Europejska (czytaj: Niemcy) jest gwarantem polskiego bezpieczeństwa, to robi mi się zimno z przerażenia. Ale przeraża mnie też to, że Powstanie Warszawskie jest przedstawiane jako wielkie, polskie zwycięstwo.

Oto fragment przemówienia prezydenta Andrzeja Dudy, wygłoszonego 31 lipca pod pomnikiem Powstania Warszawskiego na placu Krasińskich: *To jest także wielka wartość, która wypływa z tamtego ogromnego, nieprawdopodobnego poświęcenia, z tamtej krwi, którą trzeba było – niestety – przelać bez mrugnięcia okiem po to, by mogła wstać z niej wolna Polska.*

A teraz fragment przemówienia premiera Mateusza Morawieckiego, które wygłosił 1 sierpnia przed Muzeum Powstania Warszawskiego: *Heroizm, walka o wolność, za wszelką cenę – także za cenę swojego życia – była wtedy i jest dzisiaj dla nas wzorem do naśladowania, wzorem dla przyszłych pokoleń.*

I jeszcze fragment wypowiedzi prezes Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej: *Powstanie Warszawskie to wielkie, cywilizacyjne zwycięstwa dobra nad złem. Zwycięstwo cywilizacji człowieka dobrego, człowieka pokornego, człowieka oddanego zobowiązaniu wobec całej ludzkiej cywilizacji nad tym*

mrokiem, który panował i który przyniosła nam II wojna światowa.

Ratunku! Prezydent mówi o przelewaniu krwi „bez mrugnięcia okiem”, premier wysyła przyszłe pokolenia do walki „za wszelka cenę”, a prezes TK opowiada o „cywilizacyjnym zwycięstwie”. To jest jakieś szaleństwo! Powstanie Warszawskie nie było zwycięstwem. Pomimo niewyobrażalnego bohaterstwa i poświęcenia powstanie upadło, a Niemcy zrobili z nas miazgę. Nigdy więcej takich „zwycięstw”! Gdy dziś wspominamy heroizm powstańców i cywilnej ludności Warszawy, gdy wołamy „Cześć i chwała Bohaterom!”, to powinniśmy pamiętać o tym, jaką tragedią i katastrofą było Powstanie Warszawskie. Owszem, możemy chwalić się przed światem, że jako naród pokazaliśmy niesłychaną odwagę i umiłowanie wolności. I co z tego? Dziś Niemcy mają nas pod butem i dyktują, co nam wolno, a czego nie wolno. Czy po to powstańcy ginęli od niemieckich kul, żeby dziś niemiecka komisarz rozkazywała polskiemu rządowi? Czy po to mieszkańcy Warszawy ginęli od niemieckich bomb, żeby dziś niemiecki kanclerz żądał utworzenia europejskiej federacji pod przywództwem Niemiec? Czy to ma być ten cudowny rezultat przelewania polskiej krwi „bez mrugnięcia okiem”? To ma być efekt tego „wielkiego, cywilizacyjnego zwycięstwa”?

– *Co jest dzisiaj największym zwycięstwem Powstania Warszawskiego, to nieprawdopodobne poczucie wspólnoty* – powiedział prezydent Duda podczas wczorajszego Apelu Poległych. Prezydent Duda bredzi. Jakie poczucie wspólnoty? Mamy nieustającą wojnę polsko-polską, a PiS i PO dbają, żeby ta wojna nie wygasała, bo dzięki niej jedni i drudzy cyklicznie zmieniają się przy korycie. A do tego jedni i drudzy sukcesywnie oddają Polskę pod niemiecki but. Gdyby ktoś zapomniał, to przypominam, że to „patriota” Morawiecki zgodził się na Zielony Ład i mechanizm „pieniądze za praworządność”. Nie trzeba było Tuska, żeby oddać Polskę Niemcom. Zrobił to premier namaszczony przez Jarosława Kaczyńskiego. I ten premier ma czelność opowiadać o walce o wolność za wszelką

cenę. Niedobrze się robi, gdy się tego słucha.

Wracając do Powstania Warszawskiego – co roku trwa dyskusja o tym, czy decyzja o jego rozpoczęciu była słuszna, czy niesłuszna. Nie zapowiada się na to, że ta dyskusja kiedykolwiek się zakończy. Nie będę przytaczać argumentów obu stron, bo są one doskonale znane i powtarzane od lat. Proponuję natomiast, aby każdy z Was spróbował odpowiedzieć na pytanie, które brzmi: czy chciałbyś/chciałabyś być w Warszawie w sierpniu i wrześniu 1944 roku? Odpowiedzcie szczerze, z ręką na sercu. Czy chcielibyście znaleźć się w tym piekle? Moja odpowiedź brzmi: NIE! Nie jestem już egzaltowaną gówniarą, której można wmówić, że Powstanie Warszawskie było wielkim zwycięstwem. To była klęska pod każdym względem: militarnym, politycznym i humanitarnym.

Powtarzam: nigdy więcej takich „zwycięstw”! Dość polityki szafującej życiem Polaków. Co prawda, na razie oszczędzone jest nam przelewanie krwi w walce, ale prawie 200 tysięcy Polaków pożegnało się ze światem na skutek zamknięcia służby zdrowia, a drenowanie polskich kieszeni trwa w najlepsze. Dla przypodobania się wielkim tego świata polscy politycy, którzy powinni dbać o polski interes narodowy, poświęcili Polaków na ołtarzu walki z pandemią, walki o klimat i walki o Ukrainę. I mają czelność wmawiać nam, że to jest sukces. NIE! To nie jest sukces. To jest kolejna klęska, którą nam zgotowano. A ci, którzy do tego doprowadzili, opowiadają nam dziś, że klęska to zwycięstwo. Jak długo jeszcze Polacy będą się na to nabierać?

Katarzyna Treter-Sierpińska

Rosja ma historyczne prawo do inwazji na Ukrainę

Transkrypt:

Rozmowa z prof. Normanem Finkelsteinem, przeprowadzona przez Briahna Joy Gray 8 kwietnia 2022 r.

Briahna Joy Gray (BJG): *Jak sugeruje część lewicy, czy widzisz podobieństwo między… izraelską okupacją Palestyny i reakcyjnymi i prawicowymi elementy w Palestynie i sytuacją na Ukrainie w kontekście batalionu Azow itp… Czy uważasz, że jest jakieś podobieństwo?*

Norman Finkelstein (NF): Poproszę o możliwość dygresji…

BJG: *Absolutnie.*

NF: Dobrze. Jeśli chodzi o kwestię Ukrainy, to rzecz, która mnie niepokoi w dyskusji publicznej o Ukrainie lub histerii – bo to nawet nie jest to dyskusja na temat Ukrainy ale histeria – jest następująca. Ci, którzy nie są całkowicie zanurzeni w propagandzie głównego nurtu, niektórych z nich gościłaś w swoim programie, to ludzie, którzy nie są szczególnie lewicowi, nie mają szczególnej lewicowej lojalności, jak John Mearsheimer z Uniwersytetu w Chicago lub Stephen F. Cohen, który przewidział, że jeśli będziemy kontynuować ekspansję NATO na Ukrainie, to dojdzie do wojny. Powiedział to w programie *Democracy Now* w 2014 r. i miał rację. Mówili to też inni ludzie, jak profesor Chomsky. Do tej grupy zaliczyłbym jeszcze kilku innych, a wszyscy oni powtarzają następującą

rzecz:

Po pierwsze, Rosjanom obiecano, że nie będzie ekspansji NATO na wschód – było to *quid pro quo* za zjednoczenie Niemiec po rozpadzie Związku Radzieckiego. Obiecano to Rosjanom, ale Zachód poszedł dalej. Mówimy o latach dziewięćdziesiątych: obietnice zostały złożone, ale Zachód poszedł dalej i zaczął rozszerzać NATO – jak to lubi określać John Mearsheimer, była pierwsza transza, potem druga transza rozszerzenia… Następnie NATO zaczyna rozszerzać się w Gruzji i na Ukrainie. Związek Radziecki nazywa to to czerwoną linią.

Aby to powstrzymać, Związek Radziecki proponuje całkowicie rozsądne rozwiązanie: zneutralizować Ukrainę tak, jak zneutralizowaliśmy Austrię po II wojnie światowej – czyli ani w bloku wschodnim, ani w bloku zachodnim. Wydawało mi się to całkowicie rozsądne. Mearsheimer, Cohen już nie żyją [*prof. Stephen F. Cohen zmarł w 2020 r.; prof. Mearsheimer żyje – przyp. Red.*] , ale profesor Chomsky i wielu innych zgadzają się co do zasadności żądań Putina.

Dochodzi do tego zasadność tych żądań, żądań, które – jak piszesz w swoim artykule i jak powiedziałaś dziś wieczorem – muszą być zawsze rozpatrywane w kontekście. Jaki jest więc ten kontekst? Kontekstem jest Związek Radziecki, dawna Rosja, która straciła… szacuje się, że w czasie II wojny światowej zginęło tam około 30 milionów ludzi. Stany Zjednoczone, które – jeśli ogląda się amerykańskie filmy, to można pomyśleć, że to one wygrały II wojnę światową – straciły około dwustu tysięcy ludzi. Drugim kandydatem do wygrania II wojny światowej była Wielka Brytania, która straciła około czterystu tysięcy ludzi.

Związek Radziecki stracił 30 milionów ludzi. Nawet ci, którzy nie uczęszczali na zajęcia z nauk ścisłych, potrafią ocenić różnicę między kilkuset tysiącami a trzydziestoma milionami. Dla Rosjan to nie jest zamierzchła przeszłość. Jeśli… Pamiętam, jak Stephen F. Cohen powiedział: „Kiedy dorastałem w

mojej małej Ameryce – pochodził z Kentucky – świętowaliśmy…, zapomniałem, jak się tu nazywało, Dzień Zwycięstwa czy jakoś tak, Ale teraz jako dorośli nie obchodzimy już w Stanach Zjednoczonych, zwycięstwa w II wojnie światowej”. W Rosji, natomiast, nadal obchodzi się Dzień Zwycięstwa, nadal go świętują. Mieszkam w dzielnicy Coney Island na Brooklynie. Duża część mieszkańców, to rosyjscy Żydzi. Wychodząc w maju na ulicę w Dniu Zwycięstwa , można zobaczyć, że Rosjanie w wieku do 80 i 90 lat noszą medale, medale z II wojny światowej. Ta pamięć jest żywa.

Teraz mamy Ukrainę, gdzie naziści odgrywają ogromną rolę. Nie mówię, że stanowią większość, ale w życiu politycznym i wojskowym odgrywają nieproporcjonalnie dużą – nazwijmy to – rolę. Ta Ukraina, w której naziści odgrywają ogromną rolę, jest sprzymierzona z potężnym blokiem wojskowym zwanym NATO, które posuwa się naprzód, okrążając Rosję, próbując ją zdusić… A od około 2016 r., za rządów Trumpa, zaczyna zbroić Ukrainę, przekazywać broń, angażować ją w ćwiczenia wojskowe z NATO, zachowując się bardzo prowokacyjnie. I wtedy minister spraw zagranicznych Ławrow w końcu mówi, że osiągnęliśmy punkt wrzenia.

To wszystko, co przed chwilą powiedziałem, przyznają profesorowie Chomsky, John Mearsheimer i inni. Prasa głównego nurtu tego nie przyzna, ale ludzie, którzy nazywają się po prostu, zgodnie z prawem, dysydentami, chociaż Mearsheimer nie nazwałby siebie dysydentem, tylko realistą, przyznają to. Miły facet, uważam go za przyjaciela, lubię go. Więc ludzie ci to przyznają, ale potem mówią, że inwazja była zbrodnicza. Zbrodnicza inwazja, zbrodnicza, zbrodnicza, zbrodnicza.

A moje pytanie, które stale zadaję w korespondencji, jest bardzo proste: czy zgadza się Pan, Pani że przez 20 lat – ponad 20 lat, ponad dwie dekady – Rosja próbowała angażować się w dyplomację; czy zgadza się Pani, że rosyjskie żądanie zneutralizowania Ukrainy – nie okupowania jej, nie określania jej rządu, formy gospodarki, po prostu zneutralizowania jej,

jak Austrii po II wojnie światowej – czy zgadza się Pani że było to uzasadnione żądanie; czy zgadza się Pani, że Zachód rozszerzał i rozszerzał NATO; czy zgadza się Pani, że Ukraina de facto stała się członkiem NATO, zbroiła się, angażowała się w ćwiczenia wojskowe z NATO; i czy zgadza się Pani… Wiesz, Rosja straciła 30 milionów ludzi podczas II wojny światowej z powodu inwazji nazistów, więc Rosja ma prawo obawiać się tych wszystkich – wybacz sformułowanie – nazistów krążących po Ukrainie… zatem proste pytanie brzmi: Co miała zrobić Rosja?

Nie mówię, że zgadzam się z inwazją, nie mówię, że wszystko poszło dobrze, ale myślę, że inwazja pokazała, że Rosja jest słaba militarnie, dlatego tym bardziej mogła się obawiać wspieranej przez NATO Ukrainy pełnej nazistów i prawdopodobnie w pewnym momencie ustawiającej rakiety nuklearne na swojej granicy. I myślę, że 30 milionów ludzi to 30 milionów argumentów na korzyść Rosji.

Nie jestem strategiem wojskowym, więc nie powiem, że było to najmądrzejsze posunięcie. Nie powiem, że było to najbardziej rozważne posunięcie. Ale powiem – i nie boję się tego powiedzieć, bo zhańbiłoby to pamięć moich rodziców, gdybym tego nie powiedział – że mieli prawo to zrobić. I nie cofnę tego. Mieli do tego prawo. Mieli, jeśli mogę to tak nazwać, historyczne prawo do tego. 30 milionów ludzi (zabitych podczas II wojny światowej), a teraz zaczyna się od nowa. Nie, nie mogę się na to zgodzić, nie mogę się zgodzić z tymi, którzy najpierw uznają zasadność argumentów przedstawionych przez Putina, ale potem nazywają inwazję, zbrodniczą. Ja tego tak nie widzę.

Można powiedzieć, że sposób, w jaki to zrobili, mógł zawierać elementy kryminalne. Ja tego nie wiem… Cóż, ty studiowałaś w Harvard Law School, nie wiem, czy przerabiałaś prawo wojenne, ale prawo wojenne bardzo wyraźnie rozróżnia między „jus ad bellum” a „jus in bello”, a mianowicie to, czy rozpoczęcie wojny było legalne, czy był to akt agresji, a sposób prowadzenia wojny, „jus in bello”. Być może takie postępowanie

jak ataki na ludność cywilną i tak dalej, prawdopodobnie naruszają prawo wojenne, ale to odrębna kwestia prawna niż „czy mieli prawo zaatakować”. Myślę, że tak. Nie mam zamiaru się z tego wycofywać.

Wiesz, to są dla mnie… nawet w moim wieku, to są akty szacunku wobec cierpienia moich rodziców. Moi rodzice czuli bardzo głęboką miłość do narodu rosyjskiego, ponieważ uważali, że naród rosyjski rozumie wojnę. Rozumie, przez co przeszli moi rodzice [w getcie warszawskim i Auschwitz] w czasie II wojny światowej, więc było to bardzo głębokie uczucie… Mój ojciec nawet pod koniec życia nauczył się płynnie rosyjskiego, ponieważ całe sąsiedztwo było rosyjskie. A wiadomo, że z polskiego na rosyjski to nie jest wielki przeskok, ale poza tym lubił Rosjan. Tak więc w mojej rodzinie, gdy dorastałem, najgorszymi obelgami były: obelga numer jeden to „pasożyt”. Musisz pracować. Moi rodzice mieli bardzo wielki szacunek do pracy. Proszę mi wierzyć, w moim domu nie istniało pojęcie przyjemności: trzeba było pracować.

Drugim słowem, drugim przekleństwem, drugim epitetem było „zdrajca”. Wiem, że moi rodzice uznaliby mnie za zdrajcę, gdybym potępił to, co teraz robią Rosjanie. Jak oni to robią, prawdopodobnie dochodzi do naruszeń, a być może do rażących naruszeń praw wojennych, musimy poczekać na dowody, to druga sprawa. Jednak mają prawo do obrony ojczyzny przed tym nieubłaganym walcem, tym nieubłaganym skakaniem im do gardła, tym bardziej, że był prosty sposób rozwiązania tego problemu…

Jeśli czytałaś Wojnę i pokój, a podejrzewam, że tak, to …

BJG: *Przyznaję, że na mojej półce stał egzemplarz, który wielokrotnie zaczynałam, ale … nigdy go nie skończyłam.*

NF: Jestem zaskoczony… W każdym razie Wojna i pokój opowiada o inwazji na Rosję, o wojnie 1812 roku. Centralnym punktem Wojny i pokoju jest wielka bitwa pod Borodino, którą Tołstoj opisuje z przerażającymi szczegółami. W bitwie pod Borodino zginęło 25

000 Rosjan, a może to było razem 25 000, nie pamiętam, chyba 25 000 samych Rosjan.

Dlaczego o tym wspominam? Dla Rosjan najważniejszym wydarzeniem XIX wieku była wojna 1812 roku i inwazja na Rosję. Dla XX wieku jest to II wojna światowa, a w bitwie o Leningrad, o Leningrad, nie o Sankt-Petersburg, zginęło milion Rosjan. Dochodziło do kanibalizmu! II wojna światowa to dla Rosjan poważna sprawa. A ty chcesz, żebym o tym zapomniał? To tylko błahy fakt? Błahy fakt? Nie! A teraz zadaj sobie pytanie: ile razy w tych wszystkich relacjach, które słyszałeś o ataku Rosji na Ukrainę, w tych wszystkich relacjach, które czytałaś i słuchałaś, usłyszałaś, że w czasie II wojny światowej zginęło 30 milionów Rosjan? Ile razy?

BJG: *Bardzo rzadko. Nigdy nie mówi się o tym w tym kontekście.*

NF: Absolutnie. Stephen F. Cohen był moim profesorem w Princeton i przez pewien czas był moim promotorem. Nie znałem go dobrze, a na koniec mieliśmy zatarg z powodu mojej pracy doktorskiej, ale Cohen miał szczerą sympatię do narodu rosyjskiego. Tak było. Kochał Rosjan. Kochał naród rosyjski. Kiedy zaczyna swoją prezentację… Na Youtube jest nagranie, na którym debatuje z byłym ambasadorem USA, chyba Mc Faulem, Michaelem Mc Faulem. Jak zaczyna? Zaczyna od tego, jak Rosjanie pamiętają Dzień Zwycięstwa. Dla mnie to jest punkt wyjścia.

http://www.twitter.com/caitoz/status/1525620613980643328

Można teraz powiedzieć: czyż cała wasza argumentacja nie usprawiedliwia działań Izraela z powodu tego, co stało się z Żydami podczas II wojny światowej? To ciekawe pytanie, ponieważ najbardziej poruszające przemówienie na poparcie powstania państwa Izrael, zdecydowanie najbardziej poruszające przemówienie, wiecie, kto je wygłosił w ONZ? Wygłosił je radziecki minister spraw zagranicznych Gromyko. Powiedział, że jest to kolejny akt hojności.

Rosjanie stracili w II wojnie światowej 30 milionów ludzi, ale Gromyko mówi, że cierpienia Żydów były inne, były straszne. Mówi tak Rosjanin. Powiedział też, że jeśli nie jest możliwe państwo dwunarodowe, to oni zasłużyli na swoje prawo do państwa. Mówię więc, że zastosowałem ten sam standard. Sposób, w jaki Izrael realizował swoje prawo do utworzenia państwa, wypędzając rdzenną ludność, przywłaszczając sobie jej ziemię i tworząc spustoszenie i nędzę z pokolenia na pokolenie, dekada po dekadzie… nie, nie będę się do tego odnosił. Ale uważam, że… w niedawnej korespondencji z przyjaciółmi użyłem tego sformułowania: „Uważam, że Rosja ma historyczne prawo do obrony", nie poprzez naruszanie czyjegoś prawa do samostanowienia, lecz poprzez neutralizację – uważam, że jest to uzasadnione.

BJG: *Pytam, bo wiesz, że nie byłoby w porządku, gdybym zadała to pytanie Ro Khannie, a nie zadała go Tobie. Mówisz tak przekonująco o moralnej wartości tego, kto ma prawo czuć się niepewnie jako naród, kto ma prawo ze względu na historyczną cenę, jaką zapłacił za obronę samego siebie i obronę tego, co chcesz nazwać, wiesz, demokracją w faszyzmie, wszystkie tego rodzaju słowa, o tej liczbie ludzkich istnień i niezrównanej cenie, i myślę, że to jest…*

NF: Chińczycy stracili około 26 milionów ludzi, więc blisko tego co Rosjanie.

BJG: *Jest blisko, ale jednak…, kiedy rozmawiałam z Ro Khanną, mówił, że w ostatecznym rozrachunku on staje po drugiej stronie, że Ameryka ma 100% racji, Rosja się w 100% myli i że wojna jest wojną, niezależnie od jej istoty. Jako lewicowiec, muszę odrzucić założenie, że wojna wyprzedzająca jest w porządku i że wojna jest rozwiązaniem, że wojna jest to coś, na co powinniśmy milcząco lub pośrednio przyzwalać. Zastanawiam się, co sądzisz o tym pytaniu.*

NF: Nie chcę Ci schlebiać, ale zawsze zadajesz właściwe pytania i dlatego byłem ostrożny w tym, co mówiłem. Odniosłaś

się do kwestii wojny wyprzedzającej. Rosja próbowała przez 22 lata tego uniknąć. To bardzo dużo czasu dla dyplomacji! 22 lata to bardzo dużo czasu!

I pytanie brzmi: w którym momencie Rosja może zacząć działać? Gdy na jej granicy znajdują się pociski z głowicami jądrowymi? Czy to jest moment, w którym może działać? Nie zgadzam się z tym. Myślę, że oczywiście trzeba dać jak najwięcej czasu dyplomacji, aby sprawdzić, czy to przyniesie efekty, absolutnie…

BJG: *A potem zaczynasz walczyć? A potem wysyłasz wojsko? Bo taka jest zasada… czy ty w to wierzysz?*

NF: Bardzo się cieszę, bardzo się cieszę, że mogę wziąć sobie do serca to pytanie. A to prowadzi mnie ponownie do tego samego pytania, które zadałem Tobie i wszystkim moim korespondentom w ciągu ostatnich sześciu tygodni. Jeśli jest jasne, że wszystkie negocjacje prowadzone są w złej wierze, jeśli jest jasne, że Ukraina stała się de facto członkiem NATO, to co miała zrobić Rosja? Mówisz: „nie wysyłać wojska". Dobrze. Pochodzę z rodziny, która była całkowicie antywojenna. Moja mama mawiała: „Lepiej sto lat ewolucji niż jeden rok rewolucji". Miała dość wojny. Nie mam nic przeciwko temu, abyś odreagowywała ten proces. Chodzi mi jednak o to, co miała zrobić Rosja?

BJG: *Pytam o to, jak odróżniasz swoje odczucia, że z jednej strony jest to wojna moralna, że jest to usprawiedliwiony czyn, od przekonania kogoś takiego jak Ro Khanna, że interwencja USA, stałe wspieranie NATO, mocarstw zachodnich, wysyłanie broni na Ukrainę, dozbrajanie batalionu Azow to, jak on to określa, wojna sprawiedliwa. Fakt, że obaj wysuwacie takie argumenty, niezależnie od tego… Nie porównuję wartości waszych argumentów, ale oczywiście Ro Khanna myśli to, co myśli, a moja uwaga do niego była taka, że używanie przez was niejasnych terminów takich jak „wojna sprawiedliwa" jest dokładnie tym, co pozwoliło, by takie szowinistyczne popisy*

doprowadziły nas do wielu innych inwazji.

Jak więc zasadniczo to rozróżniacie? Rozumiem wasze odczucia i rozumiem cytaty historyczne oraz ofiary śmiertelne, które doprowadziły was do takich wniosków, ale ktoś po drugiej stronie powie to samo: „No cóż, cierpiało wielu Ukraińców i to jest…”

NF: Ale unieważniasz, jeśli mogę użyć tego słowa, kontekst. Widzisz, zacząłem całą moją dyskusję z Tobą, nie od stanowiska Bidena czy takich szaleńców jak Judy Woodruff i PBS [*Public Broadcasting Service – „publiczna” telewizja amerykańska – przyp. Red.*] Powiedziałem, że mój spór dotyczy ludzi z lewicy, którzy zgadzają się z całym moim kontekstem, ale potem robią krok naprzód i mówią, że to zbrodnicza inwazja. A profesorowi Meirsheimerowi, profesorowi Chomsky’emu i wielu innym, którzy potwierdzają wszystko, co przed chwilą powiedziałem, mówię, co w takim razie… jeśli zgadzacie się ze wszystkim, co powiedziałem, to co miał zrobić Putin? Nie widzę widzę innej możliwości. Pogubiłem się. To jest impas. Nie rozumiem, co…

BJG: *Nie znam się na tym, nigdy nie studiowałam prawa wojennego, ale wydaje mi się, że istnieje granica między… Wiem, że ludzie powiedzą, że coś może być konstruktywną wojną. Ale jeśli chodzi o faktyczną inwazję, lądowanie, uderzenia rakietowe i tym podobne, to Rosja musi poczekać, aż druga strona uderzy pierwsza, nawet jeśli jest to dla niej niekorzystne ze względów strategicznych.*

NF: Nie zgadzam się z tym. Powiedziałbym, że tak jak w każdym przypadku, trzeba wykazać, że jest to ostateczność, a zatem trzeba wykazać, że…

BJG: *Jak to zrobić? Bo to jest pytanie, jak nabrać pewności, że to nie jest tylko ten sam rodzaj…*

NF: Przytoczę analogię historyczną, której szczegółów zapewne nie znasz, ale pozwól, że ją nakreślę. W 1967 r. Izrael rozpoczyna wojnę, zajmuje Zachodni Brzeg Jordanu, Strefę Gazy,

syryjskie Wzgórza Golan, a następnie zajmuje ogromny obszar egipskiego Synaju. Po wojnie 1967 roku, jakieś trzy lata później, kiedy do władzy dochodzi Anwar Sadat, mówi: „Jestem gotów podpisać traktat pokojowy z Izraelem, ale musi on zwrócić terytorium zdobyte podczas wojny 1967 roku”, ponieważ takie jest prawo: zgodnie z prawem międzynarodowym niedopuszczalne jest zdobywanie terytorium w drodze wojny. Izrael zdobył te terytoria podczas wojny czerwcowej w 1967 roku, więc należą one do Egiptu.

Izrael mówi: „Nie, nie opuścimy Synaju. Sadat mówi: „Słuchajcie, proponuję wam traktat pokojowy, proponuję wam pokój, tylko zwróćcie to, co nie jest wasze, egipski Synaj”. Izrael odmawia. Wtedy Izrael zaczyna tworzyć fakty dokonane na Synaju, zaczyna budować osiedla, te same, które znacie z Zachodniego Brzegu. W 1972 r. ogłasza, że zamierza odbudować to, co nazywa się starym żydowskim miastem Karmel. Egipt mówi, że nie wolno wam tego robić. Przekraczacie czerwoną linię. Egipt mówi, że jeśli tego nie powstrzymacie, zaatakujemy. Wszyscy ignorują Egipt, ponieważ Arabowie nie wiedzą, jak prowadzić wojny. Po 1967 r. Arabom nadano przydomek „małpy” – nazywano ich małpami.

Nie wiedzą, jak prowadzić wojny? Dobrze. A potem nadchodzi październik 1973 roku i zgadnijcie co? Sadat atakuje. Izraelczycy byli tak zszokowani, że myśleli, że to już koniec,… Mosze Dajan, który był wtedy ministrem obrony, albo ministrem spraw zagranicznych, nie pamiętam już kim, chyba ministrem obrony, mówi… , że to koniec trzeciej świątyni. To już koniec, jesteśmy skończeni. Cóż, nie był to koniec trzeciej świątyni, ale była to znacząca, ciężka strata dla Izraela, stracili oni od dwóch do trzech tysięcy żołnierzy, co stanowi największą liczbę w ich historii, z wyjątkiem wojny w 1948 roku.

Chodzi o to, że żaden kraj na świecie, żaden, łącznie ze Stanami Zjednoczonymi, nie potępił Sadata za agresję, żaden. Izrael cudem wyszedł z tego cało, albo tak się wydawało. Z

perspektywy czasu okazało się, że było do tego blisko. Nikt nie potępił Egiptu. Dlaczego? Po pierwsze, jego żądanie było uzasadnione. Zwróćcie Synaj, to nie jest wasze terytorium, to nasze terytorium.

Po drugie: Sadat próbował negocjować przez sześć lat. I po trzecie, mimo że próbował negocjować, Izraelczycy wciąż prowokowali i prowokowali, aż ogłosili odbudowę starego żydowskiego miasta Karmel. Sadat mówi, że to koniec, a następnie planuje z Syrią atak, który następuje, a nazywa się to wojną Jom Kippur, wojną październikową w 1973 roku.

A teraz szybko przejdźmy do Putina. Zachowywał się rozsądnie (zneutralizować Ukrainę), przez 20 lat negocjuje z ekspansją NATO na wschodzie, które zaczyna ich jeszcze bardziej prowokować, wysyłając broń na Ukrainę, przeprowadzając wspólne ćwiczenia wojskowe Ukrainy i NATO. Wtedy również zaczynają się ujawniać ci wszyscy wojowniczy naziści. Nie mówię, że naziści kontrolują rząd, ale odgrywają ogromną rolę w rządzie, w wojsku. Nie widzę różnicy między tym, co zrobił Putin, a tym, co zrobił Sadat. Nie widzę różnicy. Myślę, że to było to samo, a nikt nie potępia Sadata za agresję. Nikt.

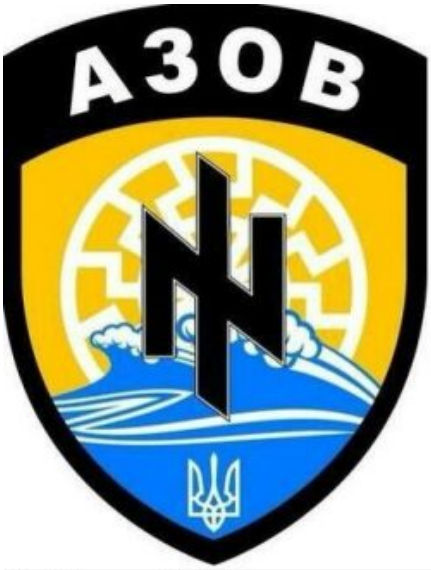

Emblem of the Neo Nazi military Unit "Azov Battalion"

Emblem of Nazi SS Military Unit Second World War

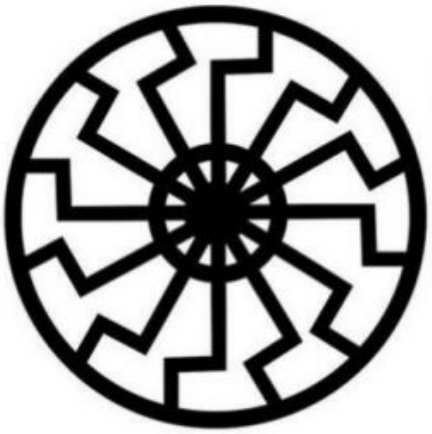

Nazi's Black Sun Symbol

BJG: *Ale ja zadaję chyba inne pytanie. Nie interesuje mnie*

rozstrzyganie poszczególnych spraw, głównie dlatego, że nie wiem, o co w nich chodzi… Nie zamierzam mówić, czy ta wojna jest sprawiedliwa, to powinni rozstrzygnąć inni ludzie. Wiem tylko, że wszyscy podnoszą ten argument po różnych stronach, w tym ludzie, z którymi się nie zgadzam. Wiele wojen zostało rozpoczętych z argumentem, że jest to wojna sprawiedliwa z powodów x, y i z, a działania są w porządku, mimo że nie doszło do bezpośredniego aktu agresji wobec rzekomo poszkodowanej strony. Proszę więc tylko o zastanowienie się, jak sformułować normę, której nie będzie można tak łatwo nadużywać.

NF: Zgadzam się. Kiedy dorastamy, odkrywamy, że w życiu niewiele zależy od zasad: chodzi głównie o osąd. Zasady nie zaprowadzą nas daleko. Pamiętam, że dostałem tę lekcję od profesora Chomsky'ego, który zawsze wyraża to w bardzo jasny i prosty sposób. Powiedział mi kiedyś: „Norman, wszyscy wiemy, że kłamstwo jest złe, ale jeśli do twoich drzwi puka gwałciciel i pyta: „Czy twoja córka jest w sypialni", to oczywiście mamy tu do czynienia z konfliktem zasad". W ostatecznym rozrachunku nie chodzi więc o stosowanie abstrakcyjnych zasad, ale o zdolność osądu. Gdy zasady się ścierają, trzeba dokonać osądu. Następnie należy przyjrzeć się szczegółom, konkretom.

BJG: *Przepraszam, ale to jest dla mnie granica i na tym poprzestanę… Chętnie przyjmę więcej pytań od osób, które na pewno wiedzą o wiele więcej na ten temat. Chociaż twoja ostatnia wypowiedź na temat, no wiesz, zasad kontra osąd i gwałciciela pod drzwiami, sprawia, że mam ochotę zapytać cię o to, co myślisz o tym abym ci przylała. […]*

Tłum. Sławomir Soja

Nieodrobiona lekcja Rosji

Obserwacja wojny na Ukrainie skłania do niezbyt optymistycznych refleksji na temat Rosji. Bynajmniej nie chodzi tu o wiarę w propagandę Zachodu, czy tym bardziej o bełkot uprawiany w Polsce.

Ale patrząc na tę wojnę z punktu widzenia racjonalnego, nie sposób nie wyrazić zdziwienia brakiem elementarnej wiedzy czynników rosyjskich nt. Zachodu i jego machiny medialno-propagandowej.

Napisałem gdzie indziej wyraźnie, że opierać się musimy na domniemaniach. Karmieni całkowicie jednostronnym przekazem ukraińskim, który jest bez wątpienia hurraoptymistyczny (te dokładne wyliczenia strat rosyjskich przypominają wyliczenia Japończyków w 1944/45). Ale błędem byłoby przyjmować wprost także dane rosyjskie, nawet jeśli dotarcie do nich wymaga od nas, ze względu na cenzurę, wysiłku. I jedne i drugie są zapewne aż nadto optymistyczne dla strony ogłaszającej. Dlatego zostają nam domniemania i czynniki obiektywne jak czas trwania operacji rosyjskiej, który – wciąż ulegając przedłużeniu – na korzyść Rosji akurat nie działa.

Przy czym Rosjanie od początku popełniali i popełniają wręcz karygodne i gigantyczne błędy PR-owe, które świadczą o ich całkowitym nieprzygotowaniu do starcia z propagandą Zachodu a może i o nierozumieniu jej potęgi.

Jak można było wyjść z Buczy pozostawiając pole do popisu dla Ukrainy i Zachodu. Dziś, kiedy wszystko można sfilmować i

pokazać światu na żywo?

Nam, prawie wszystkim, wydawało się, że dysproporcja sił jest tak duża, że Rosja po prostu rozniesie ukraińskie siły zbrojne w kilka dni i zakończy temat. Okazało się co innego, a Rosjanie przez ponad dwa miesiące nie są w stanie wyeliminować np. pułku Azow i pokazać na dowód żywych lub umarłych dowódców albo żołnierzy tego oddziału.

Amerykanie nie poradzili sobie z długotrwałą okupacją Iraku i Afganistanu, ale ich operacje wojenne na początku były bardzo udane. Bardzo szybko osiągnęli swoje cele. Mieli też podparcie propagandy.

A Rosja? Dopiero w momencie ataku występuje z głośnym argumentem o denazyfikacji itd. Bez przygotowania propagandowego, dla Zachodu brzmi to jak absurd wzięty z sufitu. Właśnie, gdzie w tym wszystkim otoczka medialna, przygotowanie gruntu? Pokazanie na forum ONZ, Zachodowi, kim są neo-banderowcy, neo-naziści. Ujawnienie publiczne ich powiązań, raportów FBI (dostępnych w internecie), także zarzucenie mediów zdjęciami i filmami Azowów, Ajdarów i innych (zwłaszcza swastyk, znaków SS, white power itd. – można byłoby to świetnie „sprzedać" na Zachodzie), pokazanie banderyzacji Ukrainy – tych setek pomników Bandery i jego kumpli, pokazanie kultu SS Galizien, roku Bandery, pieśni na jego cześć, programów szkolnych Ukrainy itp. itd.

Wsparcie tego przekazu rozmowami z poważnymi ekspertami z Zachodu itp. I że to wszystko cieszy się pełnym poparciem władz Ukrainy, a co za tym idzie, i Zachodu (pokazanie hipokryzji etc.). Nawet nasi „geniusze" polityki z Warszawy byliby w kropce. A tak, Goebbelsi z Zachodu odwrócili kota ogonem i to Putin jest Hitlerem, Rosja nazistami, a Azow obrońcą ojczyzny i demokracji. Nie można było tego wszystkiego zrobić wcześniej? Można.

Dlatego wolę domniemywać i jednak krytycznie spoglądać na

Rosję. Powtarzam – najlepszym wyjściem z kompromitacji jest zwycięstwo (a nie wojna, która przeciągnie się na lata). Rosja ma rozwiązanie w ręku i to ona może rzeczywistość ukształtować. **Na razie wygląda to tak – pretendowali do roli mocarstwa światowego, a tu nie mogą sobie poradzić z obiektywnie bardzo słabym państwem**. Dają się wkręcać w prowokacje, dali sobie narzucić narrację równającą ich z III Rzeszą i nazistami. Plan zmiany władzy był od początku naiwny. Rosja jest za słaba na taką operację, którą przygotowuje się latami przy pomocy ogromnych środków, a potem może nie wyjść nawet Stanom Zjednoczonym.

My, w „Myśli Polskiej" stanowimy jedynie przyczółek zdrowego rozsądku, otoczony szaleństwem i potęga machiny propagandowej. Możemy docierać do ograniczonej liczby ludzi. Tymczasem Rosja miała w ręku cały własny aparat medialny. Miała wielu zaprzyjaźnionych ekspertów z Zachodu, miała dobrą ekipę angielskojęzyczną. I mając taki potencjał egzamin z propagandy zawaliła totalnie. Co więcej, bezradnie przygląda się działaniom Zachodu. Przerabiali rzekomy atak chemiczny w Syrii. Czy wyciągnęli wnioski? To, co widzimy, mówi nam, że nie. Trzeba iść do przodu.

Nie można wygrać współczesnej propagandowej wojny rzuconymi na wiatr hasłami i ciągłym spoglądaniem wstecz na Wojnę Ojczyźnianą. Dziś media powinny wykreować się nowe bohaterstwo, nową narrację. Czyni to, w warstwie medialnej bardzo skutecznie, oczywiście z pomocą Zachodu, Ukraina. Nie wiem, czy Rosja obudzi się z letargu medialnego**. Negatywny (dla Ukrainy) potencjał zawarty w ruchu banderowskim wciąż leży na talerzu i prosi się o wykorzystanie**. Nie widać jednak pomysłu po stronie rosyjskiej. Cele wojskowe się rozmywają w przedłużających się walkach. Zmiana reżimu – niewykonalna, okupacja wybrzeża czarnomorskiego – wątpliwa. A może trzeba było zająć republiki donieckie, obwarować je i zostawić niewdzięczną rolę ofensywną Ukrainie? Byłoby to wystarczające pokazanie USA, że żartów z Ukrainą w NATO nie ma i byłoby

łatwiej uzyskać akceptację dla tego rozwiązania nawet na Zachodzie. I jeśli ktoś mówi mi, że w dwa i pół miesiąca nie może pokonać Ukrainy, bo się nie spodziewał takiego oporu, bo idą dostawy, to może nie powinien w ogóle zaczynać? Zresztą nie widać jakichkolwiek działań, które powstrzymałyby owe dostawy.

Być może w końcu Rosja rzuci tyle sił, że Ukraina padnie. **Problemy ukształtowania jej terytorium pozostanie. Nie będzie to w żadnym wypadku sytuacja tak komfortowa jak dla ZSRR rok 1945 i Jałta**. Będzie to nieustający ciężar, podatny na wszelkie wpływy. Rosjanie nie odrobili lekcji medialnej, ale i innej, może ważniejszej – Amerykanie po Wietnamie, postanowili zminimalizować liczbę pełnych trumien wracających do kraju. Rosjanie wciąż są na poprzednim etapie. Dziś walczą też o swój prestiż i to nie wobec Zachodu, ale wobec Chin, Indii, Afryki i Ameryki Płd.

Adam Śmiech

NKWD, UPA i Wołyń

Polskie ośrodki ukrainofilskie starają się co pewien czas podejmować próby „zdjęcia” odpowiedzialności z zagładę ludności polskiej na Wołyniu z UPA na NKWD.

I tym razem, w atmosferze wojny na Ukrainie i wzburzenia opinii publicznej – taki głos się pojawiał, i to ze strony nie

byle kogo. Jak informuje jedna ze stron internetowych: „Maciej Świrski, prezes Reduty Dobrego Imienia i przewodniczący Rady Nadzorczej PAP twierdzi, że za ludobójstwo Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej odpowiedzialni mogą być sowieci. Naturalną konsekwencją takiej tezy byłoby zniesienie albo przynajmniej umniejszenie odpowiedzialności Ukraińców za wybitnie bestialskie zbrodnie nawet jak na warunki II wojny światowej”.

„Są poszlaki o inspiracji NKWD. Jesteśmy na tropie tego, ale za wcześnie mówić o szczegółach” – napisał Maciej Świrski na „Twitterze”. Wpis szybko zniknął, ale nie uszedł uwadze internautów i nabrał rozgłosu. Czym jest Reduta Dobrego Imienia? To organizacją powołana do „walki z kłamstwami historycznymi nt. Polski”. Znana jest głównie z podejmowania interwencji ws. nazywania niemieckich obozów koncentracyjnych na terenie okupowanej Polski „polskimi”. Cele zbożne, ale jak się okazało nie zawsze.

Komorowski i Macierewicz

Jak już wspomniałem, taka teza pojawia się u nas dosyć regularnie co jakiś czas. Po 1989 roku najgłośniejsze były trzy głosy w tej kwestii. W wywiadzie dla dziennika „Rzeczpospolita” (24.07.2008), zatytułowanym **„Za Wołyń odpowiadają Sowieci”, Bronisław Komorowski**, wówczas marszałek Sejmu RP, powiedział: „Próba przeniesienia odpowiedzialności za nieszczęścia polskich Kresów z Sowietów na Ukraińców skłania mnie do zastanowienia, czy nie mamy do czynienia z długimi rękoma Rosji”.

Z kolei w roku obchodów 70. rocznicy ludobójstwa na Wołyniu prominentny działacz Związku Ukraińców w Polsce **Mirosław Czech** opublikował artykuł po wymownym tytułem **„Jak Moskwa rozpętała piekło na Wołyniu**” („Gazeta Świąteczna”, 9-10 marca 2013), twierdząc: „Sowieci poszczuli Niemców na ukraińskich policjantów, w ich miejsce przyszli Polacy. Spirala mordów się nakręciła. Rosyjscy agenci działali według precyzyjnie

ułożonego planu”. Wreszcie **Antoni Macierewicz**. W programie „Minęła dwudziesta” w TVP Info (12.07.2016) powiedział: **„Prawdziwym wrogiem, który rozpoczął, i który użył ukraińskich sił nacjonalistycznych do tej straszliwej zbrodni ludobójstwa jest Rosja**. To tam jest źródło tego straszliwego nieszczęścia”.

Historycy sceptyczni

Czy teoria o „sowieckiej prowokacji” znajduje jakiekolwiek potwierdzenie w dokumentach? Nie znajduje. W Polsce najbliższy akceptacji tej tezy wydaje się być współcześnie **Grzegorz Mazur**, który pisze: „Dogłębnego wyjaśnienia wymaga sprawa inspirowania przez Sowietów oddziałów UPA do wystąpień przeciwko Polakom. Według niektórych przekazów na czele tych oddziałów stali oficerowie sowieccy. W jednym z pierwszych opracowań dziejów polskiego podziemia odnotowano, że »w rejonie Złoczowa i Stanisławowa zanotowano wypadki, że bandami ukraińskimi mordującymi dowodzili oficerowie sowieccy«. O współpracy OUN-B z NKWD jest też mowa w raporcie hitlerowskiej policji i Służby Bezpieczeństwa (SD) z 22 maja 1942 r., ale pamiętać trzeba, że raporty wszelkich służb specjalnych, zarówno niemieckich, jak i sowieckich, zawierają wiele nieprawdziwych i niesprawdzonych informacji”.

Bynajmniej nie wrogo nastawiony do tradycji upowskiej, historyk – **Grzegorz Motyka** – tezę tę zdecydowanie odrzuca. W jednym z wywiadów, na pytanie „Czy rzeź wołyńska mogła być sprowokowana przez służby sowieckie?”, odpowiedział: „Nic na to nie wskazuje. Oczywiście bez Niemców i Sowietów do zbrodni by nie doszło, bo oni stworzyli do niej warunki i dali przykład. **Sowieci nie mieli jednak interesu w wywołaniu takiej rzezi.** Być może sowiecka prowokacja przyczyniła się do dezercji ukraińskiej policji, ale to co najwyżej przyspieszyło działania banderowców. Na III konferencji OUN-B (frakcja związana ze **Stepanem Banderą)** w lutym 1943 r. i tak zapadła decyzja o rozpoczęciu walki z Niemcami, a to oznaczało przystąpienie do antypolskich czystek, bo taki plan przyjęto

już pod koniec 1942 r. Kiedyś istniała teoria, że masakry zapoczątkowali Sowieci, którzy w przebraniu upowców wymordowali polską wioskę. Ale już pierwszą wioskę Paroślę wymordowali banderowcy i wszędzie, gdzie udało się zidentyfikować sprawców, należeli oni do OUN-B”.

Z czego wynikały kontakty strony sowieckiej z OUN?

W końcu 1942 i na początku 1943 roku Moskwa nie wiedziała jeszcze dokładnie w jakim kierunku pójdzie OUN Bandery. Wiedziano, że organizacja ta, w przeciwieństwie do OUN Melnyka, nie traktuje Niemców jako sojuszników „po wsze czasy”. Podjęcie kontaktów ze strukturami OUN Bandery było o tyle ułatwione, że bardzo często w roli emisariuszy po stronie sowieckiej wcielali się Ukraińcy, nieraz znajomi tych, którzy przeszli do UPA. **W tym czasie dla strony sowieckiej nadal głównym celem było skłonienie kogo się da do współpracy i walki z Niemcami**. Józef Sobiesiak „Maks” podaje, że do rozmów na tematy polityczne doszło na początku marca 1943 roku w okolicach Łucka. Oficjalnie delegacja ukraińska reprezentowała Ukraińską Główną Radę Wyzwoleńczą. Podczas spotkania jej przedstawiciele stwierdzili, że ich głównym zadaniem jest budowa Samostijnej Ukrainy i likwidacja Polaków. **Ostrzegli stronę sowiecką, żeby nie kierowała swoich oddziałów na tereny Ukrainy Zachodniej.**

Informacje Sobiesiaka są wiarygodne i zostały potwierdzone przez historyków i materiał archiwalny. Odniósł się do nich Mirosław Czech pisząc: „Kontakty z podziemiem ukraińskim zainicjował ppłk. Anton Briński, „Diadia Pietia’”, dowódca jednego z oddziałów dywersyjnych GRU – sowieckiego wywiadu wojskowego. Nie był chyba jeden, lecz odtajniono jedynie jego relację, w której opisywał, że OUN-B zorientowana jest na USA, bo w jej przekonaniu Niemcy wojnę przegrają, Sowieci zostaną rozbici, Anglia straci swoje znaczenie. Wobec wojny sowiecko-niemieckiej OUN-B zachowuje neutralność, bijąc się z Niemcami, ale nie podejmując „działań aktywnych, nie zważając na to, że Niemcy ich prześladują i palą ich wsie”.

Briński miał zgodę Moskwy na kontakt z OUN Bandery. Jego sukcesem – jak twierdzą niektórzy historycy – było zaprzestanie ataków policji ukraińskiej na oddziały partyzantki sowieckiej i jej ucieczka do lasu. **Jednak już w końcu lutego Moskwa zakazała kontaktów z OUN Bandery.** Być może więc Sobiesiak podał błędną datę spotkania pod Łuckiem. Mogło się ono odbyć w lutym a nie w marcu 1943 roku.

Epizod ten stał się po latach przedmiotem spekulacji ośrodków starających się zdjąć z OUN Bandery odpowiedzialność za zbrodnię ludobójstwa na Polakach. Nie znajduje to jednak potwierdzenia w materiale źródłowym. Co ciekawe, podczas spotkania delegacji polskiego i ukraińskiego podziemia w dniu 28 lutego 1944 roku, podjęto temat ewentualnego udziału strony sowieckiej w mordach na Polakach. Przedstawiciel strony polskiej powiedział: „Nie wiemy, kto tym kieruje, wiemy jednak, kto może mieć interes w osłabieniu polskiego elementu na tych ziemiach. Interes mogą mieć przede wszystkim bolszewicy, lecz dotąd nie stwierdzono ich działań w tym kierunku”. Także przedstawiciel strony ukraińskiej z OUN powiedział, że „zgadza się z poglądem o interesie, jaki mogą mieć bolszewicy w mordowaniu Polaków”, jednak i oni **„nie stwierdzili ich akcji w tym kierunku, poza sporadycznymi wypadkami działania band sowieckich na Wołyniu pod przykrywką UPA”.**

Sowieci i Polacy

Rozwój sytuacji na Wołyniu wymusił na stronie sowieckiej jeszcze bardziej przychylne stanowisko w stosunku do Polaków tam zamieszkujących niż to wcześniej zakładano. Okazało się bowiem, że oparciem dla partyzantki jest tylko część ludności ukraińskiej, reszta sprzyjała banderowcom i była oparciem dla coraz liczniejszych formacji UPA. Jak pisze **Oksana Petrusewicz**: „W kwietniu 1943 r. specjalna dyrektywa KC WKP(b) i CSRP nakazała dowódcom radzieckich zgrupowań partyzanckich okazywanie Polakom wszelkiej pomocy przy organizacji oddziałów i wyposażaniu ich w broń i amunicję. W ten sposób rozpoczęto

formowanie proradzieckiego polskiego ruchu partyzanckiego oraz przekształcanie niewielkich oddziałów, złożonych z Polaków, w samodzielne polskie zgrupowanie „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Rozwój sytuacji sprawił, że Polacy zamieszkujący Wołyń stali się oparciem dla partyzantki sowieckiej, z drugiej zaś strony, partyzantka ta w wielu miejscach była jedyną siłą broniąca polskich wsi przed zagładą ze strony UPA. **Co najmniej 7 polskich samoobron, w tym największa z nich w Przebrażu zawdzięcza swoje przetrwanie partyzantom sowieckim (w tym oficerowi NKWD Iwanowi Prokopiukowi – Ukraińcowi z Odessy)**. Ten fakt od wielu lat jest ością gardle polskich antykomunistów i wielbicieli sojuszu polsko-ukraińskiego. Jednak nawet historycy niechętni ZSRR przyznają, że na Wołyniu partyzanci sowieccy stanęli po polskiej stronie i ocalili wiele tysięcy Polaków. **Dodajmy, że ponad 60 proc. partyzantów sowieckich to byli Ukraińcy ze wschodu.**

Faktu tego nie chciały jednak uznać władze Polskiego Państwa Podziemnego. Po prostu, nie mieściło się im to w głowie. I to właśnie z tych kręgów pochodzą pierwsze spekulacje na temat udziału strony sowieckiej w rozniecaniu polsko-ukraińskiego konfliktu na Kresach. **Współpraca samoobron polskich z partyzantką sowiecką odbywała się wbrew oficjalnym dyrektywom Delegatury Rządu RP i dowództwa Armii Krajowej**. Od samego początku służby informacyjne Komendy Głównej AK oskarżały partyzantkę sowiecką o inspirowanie i prowokowanie konfliktu

polsko-ukraińskiego na Wołyniu.

Fałszywa ocena Warszawy

W „**Biuletynie Informacyjnym" (20 maja 1943, nr 20),** pisano: „Rola banderowskiego odłamu OUN w tych tragicznych zajściach nie jest mocno udowodniona. **Wiele faktów wskazuje natomiast na to, że właściwymi inspiratorami haniebnego pogromu, w czasie którego wymordowano setki rodzin polskich byli agenci sowieccy.** W chwili sporu o Ziemie Wschodnie Moskwa za wszelką cenę dąży do wywołania konfliktu ukraińskiego na tle zadrażnień narodowościowych, aby mieć argument, że ukraińska ludność kresowa nie życzy sobie powrotu państwa polskiego na te ziemie. Ta sama Moskwa jednocześnie dla zatarcia śladów kazała wystąpić swym własnym »dywersantom« przeciwko bandom ukraińskim spod znaku »Tarasa Bulby«. Cele tej podwójnej gry są aż nadto jasne. Oto za jednym zamachem wyniszcza się żywioł polski na kresach i kompromituje wobec świata nacjonalistów ukraińskich".

Podobne oceny były zawarte w **Sprawozdaniu Delegata Rządu na Województwo Wołyńskie Kazimierza Banacha,** reprezentującego Stronnictwo Ludowe: „Bolszewicy mają swoje jaczejki wśród społeczeństwa ukraińskiego i wśród band. Usiłują opanować kierownictwo bandami, a już i obecnie wiele band jest pod ich komendą. Stwarzają pozory, że ludność polską chcą brać w obronę. Wszędzie jednak tam, gdzie ludność zmuszona była z ich opieki korzystać, zmierzają tylko do tego, by z młodzieży polskiej stworzyć komunistyczne oddziały partyzanckie. Jeden z takich oddziałów jest już zorganizowany i przybrał nazwę oddziału im. Tadeusza Kościuszki. W kilku wypadkach stwierdzono, że wśród atakujących ludność polską byli i bolszewicy, którzy przedtem ludności polskiej proponowali pomoc. Wydaje się być prawie pewnym udział inspiracji sowieckiej w akcji mordowania ludności polskiej. Pojawiły się również na Wołyniu liczne oddziały partyzantki sowieckiej. Oddziały te żadnej akcji zaczepnej w stosunku do Niemców nie prowadzą. Wygląda na to, że jest to gromadzenie sił dla akcji

w przyszłości. Oddziały te zaopatrywane są z powietrza w broń, amunicję, ludzi, materiały instrukcyjne i propagandowe. Wołyń traktują jako ziemię sowiecką. W tej chwili stanowią one już poważną siłę” Cyt za: M. Siwicki, „Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich”, t. II, Warszawa 1992, ss. 136-137).

Ta ocena, odbiegająca od rzeczywistej sytuacji na Wołyniu, owocowała popełnianiem dalszych błędów i zaniechań. Komenda Główna AK zlekceważyła informacje o zagrożeniu ludności polskiej na Wołyniu przez nacjonalistów ukraińskich, które napływały do Warszawy jeszcze w 1942 roku. Pomimo stanowiska Delegata Rządu na Wołyniu Kazimierza Banacha, który domagał się uzbrojenia oddziałów AK i skierowania ich do obrony ludności polskiej na Wołyniu – dowództwo w Warszawie odmówiło. **Płk Jan Rzepecki „Prezes”** z KG AK argumentował, że „**udostępnienie broni na Kresach rozniecił oby ogień walki do niewyobrażalnych rozmiarów, a opinia światowa uzyskałaby argument, że walka o wschodnią granicę była błędem politycznym**”. Stąd, w decydującym momencie, na Wołyniu praktycznie nie było większych oddziałów AK, wszystkie przygotowania koncentrowały się wokół Akcji „Burza”, która miała pokazać nadchodzącej Armii Czerwonej i władzom w Moskwie, że tereny wschodnie są nadal polskie. Tragizm sytuacji polegał na tym, że w przypadku Wołynia jedynym co można było zrobić, to uratować życie dziesiątków tysięcy ludzi.

Chociaż stanowisko Kazimierza Banacha było bardziej realistyczne, to w praktyce też nie był on w stanie niczego zrobić. Łudził się, że należy prowadzić rozmowy z nacjonalistami ukraińskimi, apelować do nich, by w imię jedności państwa (polskie władze podtrzymywały iluzję istnienia RP na tych terenach, traktując Ukraińców, także nacjonalistów, jako obywateli tego państwa) zaprzestali rzezi. Jednocześnie wydał on, w chwili największego natężenia terroru UPA, w dniu 28 lipca 1943 roku, odezwę do „Obywateli Rzeczypospolitej”. Apelował o przeciwstawienie się rzezi i

wzywał do tworzenia samoobrony. Jednocześnie zakazywał wstępowania do policji w służbie niemieckiej oraz dodawał: **„Współdziałanie z bolszewikami jest takim samym przestępstwem, jak współdziałanie z Niemcami”.**

Ta groźba odnosiła się do w dużej mierze do tych Polaków, którzy wstępowali w szeregi partyzantki sowieckiej, ale ogólny wydźwięk tego dokumentu jest przygnębiający. W czasie, kiedy dziesiątki tysięcy Polaków, pozbawianych oparcia struktur podziemnych Państwa Polskiego, walczyło o życie, Delegat Okręgowy Rządu zakazuje współpracy z siłą, która jest dla wielu polskich wsi jedynym sojusznikiem.

Wracając jeszcze do kwestii błędnej oceny dokonanej przez władze cywilne wojskowe Polskiego Państwa Podziemnego, należy dodać, że miały one jedynie mgliste wyobrażenie o tym, co się dzieje. Jak pisze **Władysław Filar**: „Uważano, że napływające informacje o rzeziach są przesadzone, nie wierzono, że w XX wieku może powtórzyć się scenariusz z okresu buntów i powstań kozackich chłopskich**”. Powagę sytuacji dostrzegały tylko struktury podziemne działające na Kresach, choć także z pewnym**

opóźnieniem. Raport Obszaru Lwowskiego AK w sprawie mordów wołyńskich zawiera smutny wniosek, że „ludność polska czuje się opuszczona przez czynniki rządowe”. Stwierdzano też, że polskie czynniki rządowe zrzucają winę za to, co się stało na Wołyniu **„na wszystkich, z wyjątkiem oczywistych głównych sprawców: nacjonalistów ukraińskich z OUN na czele”** (W. Filar, „Wydarzenia wołyńskie 1943-1944…”, s. 253).

Próba przerzucenia odpowiedzialności za Wołyń na Rosję (ZSRR) miała i ma wymiar czysto polityczny, celem którego jest „zdjęcie” odium z naszego „strategicznego sojusznika”. Mamy więc do czynienia z próbą zastosowania tzw. polityki historycznej do manipulowania prawdą, nie pierwszy raz zresztą. Na razie z marnym rezultatem, choć należy się liczyć z kolejnymi próbami. Co w tej sprawie jest najbardziej tragiczne? To, że taki proceder uprawia z reguły strona polska, a nie ukraińska. Poza głosem Mirosława Czecha, nikt inny z Ukraińców tego nie podnosi. Dlaczego**? Z prostego powodu – gdyby to przyjąć, wówczas UPA na Wołyniu należałoby uznać za „sowiecką agenturę”, pionka na stalinowskiej szachownicy. A to uderzyłoby w mit UPA jako całkowicie niezależnej ukraińskiej organizacji walczącej o „samostijną” Ukrainę.**

Tego, jak się zdaje, „przyjaciele” Ukrainy nie biorą pod uwagę. Strona ukraińska ma zupełnie inną „linię obrony”. Na Wołyniu miała miejsca wojna polsko-ukraińska sprowokowana przez Polaków. Ukraińcy tylko się bronili, a poza tym Polacy współpracowali z Sowietami i Niemcami. W wersji bardziej light mówi się, że po prostu „sytuacja wymknęła się spod kontroli” i ukraińskie chłopstwo dokonało zemsty na Polakach, UPA nie miała z tym nic wspólnego.

Biorąc to pod uwagę, wysiłki naszych „przyjaciół Ukrainy” w rodzaju pana Świrskiego i innych są przez Ukraińców źle widziane. Świadczy to tylko o głupocie autorów tego typu przedsięwzięć mających obiektywnie rzecz biorąc antypolski charakter.

Jan Engelgard

Banderowcy i ustasze ludobójstwo na własnym narodzie

Historycy są zgodni co do tego, że o prymat okrucieństwa względem ludności cywilnej w trakcie Drugiej Wojny Światowej, "konkurowali" między sobą Ukraińcy, oraz chorwaccy Ustasze. Ci drudzy dążyli do zagłady Serbów, natomiast Ukraińcy z równą pasją mordowali Polaków, Rosjan i Żydów. Współcześnie, na przełomie wieków, taka "rywalizacja" zdaje się powracać. Chorwaci znów próbowali dokonać pogromu Serbów (i Bośniaków) podczas rozpadu Jugosławii , natomiast Ukraińscy szowiniści skierowali się przeciwko Rosjanom w Donbasie. Na razie zostawiając Polaków i Żydów we względnym spokoju .

Każdego dnia coraz więcej świadków donosi o zbrodniach kijowskiej junty, która wbrew standardom "cywilizowanego" świata dokonała zbrojnego zamachu stanu. Przy aplauzie tegoż "cywilizowanego" świata.

Świat ów chce byśmy zapomnieli o ludziach żywcem spalonych w Odessie , byśmy zapomnieli o ludziach zastrzelonych podczas Dnia Zwycięstwa w Mariupolu , byśmy zapomnieli o ruinach Sławiańska i Kramatorska . Uwaga opinii publicznej powinna wg

nich się skupić na sukcesie sukinsynów i ich “wyzwoleniu” się spod wpływu Rosji , która konsekwentnie stawia opór zachodnim standardom. Dziś, za sprawą odważnych rosyjskich i noworosyjskich korespondentów wojennych, przez mgłę milczenia przebija się prawda o konflikcie na wschodzie dawnej Ukrainy. I jest to obraz makabryczny.

Ostatnie zbrodnie kijowskiej junty zatrwożyły nawet zazwyczaj gruboskórnych obrońców praw człowieka z zachodniej Europy. 23 września , na terenie wsi Komunnaskaja odnaleziono świeże masowe groby cywilów , w tym kobiety będącej w takcie śmierci w zaawansowanej ciąży . Trwa przeszukiwanie grobów przez kryminalnych z DRL w celu zabezpieczenia terenu . Do niedawna te tereny były okupowane przez siły kijowskie , tuż przed ich nagłym odwrotem przywieziono tutaj grupę pojmanych członków milicji, oraz osób , które żołnierze junty podejrzewali o sympatie względem Powstania. Kommunaskaja znajduje się zaledwie 30 km od Doniecka i do zeszłej soboty stacjonowały tutaj ukraińskie wojska , niezwłocznie po ich odwrocie mieszkańcy zawiadomili milicje DRL o zbrodniach jakich byli świadkami.

Film – Ukraińskie ludobójstwo dzieci Donbasu

АЛЛЕЯ АНГЕЛОВ
памяти погибших детей Донбасса
Байкина Каролина 7 лет.
Балка Орест 16 лет.
Бобрышев Артем 9 лет.
Булаёв Денис 4 года.
Булаева София 15 лет.
Былых Данила 6 лет.
Воронов Тимофей 8 лет.
Грозниченко Вита 18 лет.
Дмитриев Сережа 8 лет.
Духненко Владислав
Елисеев Андрей 18 лет.
Ермилов Ваня 6 лет.
Жук Кира 1 год.
Заплава Андрей 9 лет.
Зубенко Лена 9 лет.
Иненко Алена 5 лет.
Карлаш Надя 1 год.
Кашин Саша 4 года.
Клазько Домникка 7 лет.
Коваленко Кристина 11 лет.
Коваленко Саша 6 лет.
Комарова Настя 17 лет.
Коноплев Кирилл 3 года.
Коноплева Дарья 8 лет.
Коноплева Настя 14 лет.
Корчак Наталья 17 лет.
Полик Дима

Pierwszy grób odnaleziono niemal natychmiast, znajdowały się w nim ciała pięciu zamordowanych milicjantów , grób nie został jeszcze zasypany . Być może był więc przeznaczony dla większej liczby planowanych ofiar. Odkrycie to stanowiło dopiero początek .

W następnym grobie znajdowały się cztery ciała , trzy z nich należały do kobiet w porwanych ubraniach , być może zostały zgwałcone przed egzekucją . Jedna z nich była w widocznej ciąży .

Milicja Donbasu wskazała dziennikarzom również grób w okolicach wsi Krynka Mniejsza , gdzie ujawniono ciała pięciu osób .

Służby kryminalistyczne DRL , oraz żołnierze przystąpili natychmiast do przeszukania terenu i znaleźli co najmniej trzy kolejne ciała .Okoliczna kopalnia , była strategicznym celem junty , natomiast mieszkańcy zeznali , że często zwożono tutaj schwytanych powstańców i ich sympatyków . Prawdopodobnie zamierzano tutaj utworzyć obóz koncentracyjny. Większość ludzi została zamordowana strzałem w tył głowy . Eksperci uznali , że były to strzały w pełni zamierzone. Wycofujące się oddziały pozostawiły niemalże spaloną ziemię, samochody mieszkańców

zostały zniszczone, domy ostrzelane a nie które zaminowane. Rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w osobie Konstantina Dołgova domaga się zbadania tych zbrodni przez międzynarodową komisję, rozpoczęcia śledztwa przez neutralne organizacje międzynarodowe , oraz ścigania sprawców . Śledztwa domaga się również Michaił Fiedotov .Szef Komisji spraw zagranicznych rosyjskiej Dumy Alexy Pushkov ogłosił, że Rosja poruszy żądanie międzynarodowego śledztwa we wszystkich strukturach międzynarodowych takich jak min Rada Europy i OBWE .

"*Rosja musi i podniesie pytanie o zbrodnie wojenne na forum organizacji międzynarodowych , będziemy głośno mówić o tym , że w Kijowie są osoby odpowiedzialne za te morderstwa , te zbrodnie przeciwko ludzkości* ", powiedział Puskhov podkreślił również *"jeżeli Kijów będzie się zasłaniaj niemożnością przeprowadzenia dochodzenia , to powinny zostać wyciągnięte z tego właściwe wnioski i konsekwencje* ".

Zdaniem Puskhova , zwierzchnictwo nad śledztwem powinien objąć szef Rady Europy Thorbjorn Jagland

Według raportu OBWE na dzień 23 września , przy jednym z grobów został ustawiony krzyż z nazwiskiem ofiary , oraz szyderczy napis " zginął dla kłamstw Putina". Z oględzin miejsc kaźni napływa coraz więcej drastycznych szczegółów , nie ma już wątpliwości ,ekshumacje ciał wykazały że co

najmniej trzy kobiety przed śmiercią zostały zgwałcone , brutalnie pobite , a następnie zabite strzałem w tył głowy .

W środę wieczorem premier DRL Alexander Zacharczenko mówił o pierwszych wynikach prac ekshumacyjnych . Wynika z nich jasno , że kilka ciał nie ma narządów wewnętrznych . Dotyczy to w szczególności ciał dwóch młodych kobiet znalezionych w rejonie kopalni Kommunaskaja 22 , okolicach Kryńki Niższej . Jeszcze za wcześnie , by mówić o przyczynie usunięcia narządów wewnętrznych , prawdopodobne są tylko dwie możliwości : zostały zniszczone w ramach tortur , albo wycięte dla czarnego rynku .

" Dwa takie ciała widziałem na własne oczy , ofiary miały rozcięte klatki piersiowe oraz brzuchu . Może to być przyczyną urazów , albo celowej operacji . Napływają do nas jednak informacje o konszachtach niektórych dowódców z półświatkiem przestępczym odpowiedzialnym za handel ludzkimi organami . " powiedział Zacharczenko.

Niewątpliwie rząd w Kijowie byłby zainteresowany zatuszowaniem całej sprawy , albo próbowałby po raz kolejny przerzucić winę na powstańców , jednak szybka reakcją DRL uniemożliwiła takie kłamliwe manewry . Na miejscu dochodzenie prowadzi już OBWE i donieccy kryminolodzy , Rosja szeroko informuję o zbrodniach , tak samo niezależne media.

Historycy mogą porównać fotografie z Kryńki z tymi z Drugiej Wojny Światowej i mogą powiedzieć do czego doprowadzi milczenie . Zgodnie z zapisami międzynarodowego prawa , dowódca wydający rozkaz zabijania cywilów, bądź egzekucji na jeńcach ponosi odpowiedzialność przed Międzynarodowym Trybunałem. I chociaż zapewne to potrwa , to jednak w końcu sprawiedliwość dosięgnie neonazistowskich oprawców .

Miroslava Berdnik

Musimy pokochać potomków naszych oprawców

> *Musimy bezwzględnie wykorzystać czas wojny, aby jak najbardziej zniszczyć i rozbić polską siłę narodową. Musimy z całą brutalnością i bez względu na skutki ogałacać ten kraj ze wszystkiego. – Hans Frank*

Jako Polacy zostaliśmy właśnie postawieni przed wyborem, że albo pokochamy potomków naszych oprawców, najbardziej zwyrodniałych banderowskich morderców naszych rodaków, zamieszkałych na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej, albo jako naród i państwo zostaniemy pozbawieni na początku przez pracodawców, należnych nam premii, potem pracy, bo dopłaty do ukraińskich pracowników w naszym kraju, przyznane przez rząd warszawski sprawiają, że pracodawcą bardziej opłaca się zatrudniać ukraińskich emigrantów, niż nas Polaków. W krótkim czasie doprowadzi to do sytuacji, że jako ,,gospodarze" naszego polskiego domu, zostaniemy pozbawieni jakichkolwiek podstaw dalszej biologicznej egzystencji, co następnie stanie się przyczyną naszej całkowitej anihilacji, jako narodu i państwa. Co tym samym na końcu tej globalnej rozgrywki, doprowadzi do spełnienia największego marzenia Adolfa Hitlera o ostatecznym rozwiązaniu kwestii polskiej. Kolejny tego rodzaju zwiastun pojawił się właśnie w Elblągu. Otóż zaledwie w kilkanaście dni po rozpoczęciu specjalnej rosyjskiej

operacji wojskowej na Ukrainie, do Polski przybyło już półtora miliona Ukraińców, którzy przez rząd warszawskich renegatów zostali w ciągu kilku dni obsypani takimi przywilejami, o jakich my Polacy możemy tylko pomarzyć. Każdy natomiast, kto ma na ten temat odmienne zdanie, w odróżnieniu od oficjalnej propagandy jest z miejsca uznawany za ruską onucę Putina, Kacapa, ruskiego śmiecia, którego należy po prostu zabić.

Oto przykład z wczorajszego dnia, ze zdarzenia jakie miało miejsce w elbląskiej firmie Avante, produkującej okna, której dyrekcja pozbawiła swoich pracowników z działu produkcji, bo ci nie wykazali dostatecznego entuzjazmu w zbiórce na rzecz ukraińskich uchodźców .

,,Szef zorganizował zbiórkę na pomoc Ukraińcom, po czym porównał wpłaty pracowników biurowych i pracowników fizycznych. Wyszło mu, że pracownicy fizyczni wpłacili za mało, więc postanowił zabrać im premie i przekazać na zbiórkę – pisze w mailu do redakcji jeden z pracowników elbląskiej firmy Avante z prośbą o interwencję. Jak sprawę wyjaśnia dyrektor firmy?

– W zeszłym tygodniu przeprowadziliśmy zbiórkę pieniędzy na pomoc Ukrainie. Zebraliśmy 1010 zł, biuro i salon 950 zł, produkcja 60 zł. Pieniądze zostały przekazane na Fundację Polsat. W związku z niewielkim zaangażowaniem i rażącym brakiem solidarności, szczególnie ze strony produkcji, premię za miesiąc luty przekazuję w całości na pomoc Ukrainie. Dodatkowo Avante przekaże 2000 zł – takie pismo, jak mówi jeden z pracowników firmy, przekazał im dyrektor. Treść pisma zamieszczamy przy artykule.

Pracownicy firmy, z którymi się kontaktowaliśmy, mówią że o sprawie poinformowali Państwową Inspekcję Pracy w Elblągu.

– Szef zorganizował zbiórkę na pomoc Ukraińcom, po czym porównał wpłaty pracowników biurowych i pracowników fizycznych. Otóż podobno wyszło mu, że pracownicy fizyczni

wpłacili za mało, więc postanowił zabrać im premie i przekazać na zbiórkę. Myślę, że rozporządzanie cudzymi pieniędzmi z pozycji władzy jest godne potępienia – napisał w mailu do redakcji jeden z pracowników.”

W Elblagu
Ukraina ponad wszystko, a Polaków na bruk i do dołów, najlepiej z wapnem

https://youtu.be/vu4RYpiCsW0
Z kolei w sferze edukacji, postanowiono wymazać z pamięci najmłodszego pokolenia polskich dzieci, temat ukraińskiego ludobójstwa Polaków na Kresach, a tym samym wymazanie z ich umysłów polskiej tożsamości narodowej. W celu doprowadzenia właśnie do takiego efektu, wpadła właśnie na taki pomysł tzw. **,,Polska Akademia Nauk”.** Jak podał portal **wprawo.pl**, skandaliczne pismo o przerwanie konkursu szkolnego **„Wołyń – pamięć pokoleń”** wystąpił w swoim specjalnym liście… **Komitet Nauk Historycznych PAN!** W liście tym czytamy:

> *,,W związku z tym, że do polskich szkół przybywa coraz więcej ukraińskich dzieci i młodzieży, które ciepło są przyjmowane przez rówieśników i całe polskie społeczeństwo. Zdaniem przewodniczącego Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk prof. dr. hab. Tomasza Schramma, ukraińska migracja to powód, aby przerwać szkolny konkurs o ukraińskim ludobójstwie na Polakach, powszechnie zwanym Rzezią Wołyńską.*

Pismo

> *W świetle agresji rosyjskiej na Ukrainę wnioskuję w imieniu Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk, by organizatorzy przerwali konkurs, korzystając z p. 12 regulaminu. Priorytetem polskich uczniów, nauczycieli, rodziców i całego społeczeństwa stało się obecnie udzielenie moralnego i materialnego wsparcia Ukraińcom walczącym z najeźdźcą, a także uchodźcom, szukającym schronienia w naszym kraju. Są wśród nich uczniowie, dołączający – często po*

traumatycznych przeżyciach – do zespołów klasowych w polskich szkołach. Wracanie w tym momencie do pamięci o krzywdach z przeszłości nie ułatwi ani ukraińskim, ani polskim uczniom zmierzenia się z nowymi wyzwaniami – napisał prof. Schramm, adresując pismo do organizatorów i patronów konkursu szkolnego „Wołyń – pamięć pokoleń”.

PAN
POLSKA AKADEMIA NAUK

KOMITET NAUK HISTORYCZNYCH
PAN
Rynek Starego Miasta 29/31, 00-272 Warszawa
e-mail: knhpan@wp.pl

Warszawa, 8 marca 2022 r.

L.d. 2/2022

PT Organizatorzy i Patroni
Konkursu Szkolnego „Wołyń – pamięć pokoleń"

W świetle agresji rosyjskiej na Ukrainę wnioskuję w imieniu Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk, by organizatorzy przerwali konkurs, korzystając z p. 12 regulaminu. Priorytetem polskich uczniów, nauczycieli, rodziców i całego społeczeństwa stało się obecnie udzielanie moralnego i materialnego wsparcia Ukraińcom walczącym z najeźdźcą, a także uchodźcom, szukającym schronienia w naszym kraju. Są wśród nich uczniowie, dołączający – często po traumatycznych przeżyciach – do zespołów klasowych w polskich szkołach. Wracanie w tym momencie do pamięci o krzywdach z przeszłości nie ułatwi ani ukraińskim, ani polskim uczniom zmierzenia się z nowymi wyzwaniami.

Z należnym szanowaniem

PRZEWODNICZĄCY
KOMITETU NAUK HISTORYCZNYCH PAN
Prof. dr hab. Tomasz Schramm

Otrzymują:
Michał Wójcik – Poseł na Sejm
Beata Kempa – Poseł do Parlamentu Europejskiego
Beata Białowąs – Członek Zarządu Województwa Śląskiego
Światowy Kongres Kresowian z siedzibą w Bytomiu
Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z siedzibą w Bytomiu
Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów z siedzibą we Wrocławiu
Karol Nawrocki – Prezes Instytutu Pamięci Narodowej
Przemysław Czarnek – Minister Edukacji i Nauki

Fałszowanie historii

Jeśli zestawimy stanowisko przewodniczącego komitetu

konkursowego z ramienia PAN z wypowiedzią prezydenta Wołodymira Zełenskiego o tym, że Ukraińcy „nigdy nie mordowali innych ludzi” to śmiało możemy już mówić o szeroko pojętej próbie fałszowania historii i deptania po pamięci nawet 200 tysięcy Polaków pomordowanych w latach 1939-1947 na Wołyniu, Zamojszczyźnie, Podkarpaciu i w Małopolsce Wschodniej m.in. przez bandytów z OUN i gloryfikowanej na Ukrainie UPA.

Rozumiemy okoliczności wojny, ale tak jak niegdyś nasz naród walczył o możliwość publicznego mówienia o sowieckim ludobójstwie w Katyniu, tak dziś nie możemy pozwolić, by zabroniono głosić prawdę o ludobójstwie, które przeprowadzono pod hasłem: „Smert Lachom” oraz „Sława Ukraini, herojam sława”.

Zaledwie w ciągu niespełna trzech tygodni sprowadzono nas Polaków do rangi podludzi we własnym kraju. Zupełnie w ten sam sposób, w jaki zrobiły to hitlerowskie Niemcy w latach 1939 – 1945, w utworzonym przez siebie tzw. Generalnym Gubernatorstwie pod rządami Hansa Franka. Jak widać stare nazistowskie pomysły nie rdzewieją i można je zawsze w dowolnym momencie wykorzystać do swoich głęboko skrywanych celów, co właśnie się stało na naszych oczach, poprzedzone wcześniejszą operacją psychologiczną Covid 19, mającą na celu zniewolenie ludności tubylczej, co jak widać udało się architektom tego szwindlu znakomicie, a co dostrzega nadal tylko niewielu.

Jacek Boki

Walka o prawdę na temat

Katynia

W kwietniu redakcja „The Epoch Times" prezentuje cykl artykułów opowiadających o Zbrodni Katyńskiej. Poniżej przedstawiamy jego drugą część.

„Uciekli do Mandżurii"

22 czerwca 1941 roku następuje agresja Rzeszy Niemieckiej na ZSRR. W wyniku tej sytuacji podpisano tzw. układ Sikorski-Majski przywracający stosunki dyplomatyczne między Polską a ZSRR, które zostały zerwane po agresji Związku Sowieckiego na Polskę 17 września 1939 roku. Pozwoliło to także na wykorzystanie dyplomacji w celu uzyskania odpowiedzi na pytanie o los zaginionych polskich oficerów.

Zgodnie z dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 12 sierpnia 1941 roku, nakazano zwolnić „wszystkich obywateli polskich, pozbawionych obecnie wolności na terytorium sowieckim w charakterze jeńców wojennych lub na innych wystarczających podstawach". Według notatki Berii dla Stalina z 15 stycznia 1943 roku w wyniku dekretu o amnestii zwolniono z „więzień, obozów, miejsc zesłania i deportacji" 398 041 obywateli polskich.

Dnia 14 sierpnia 1941 roku podpisano polsko-sowiecką umowę wojskową o tworzeniu Armii Polskiej w ZSRR, której dowódcą został gen. dyw. Władysław Anders. Pełnomocnikiem dowódcy Armii Polskiej w ZSRR ds. poszukiwania na terytorium ZSRR zaginionych polskich jeńców wojennych został rtm. Józef Czapski, były więzień Starobielska. Zaginieni oficerowie

stanowili 45 proc. korpusu oficerskiego przedwojennej Polski, ich odnalezienie było priorytetem.

6 października 1941 roku u zastępcy ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Wyszynskiego interweniował ambasador RP Stanisław Kot – była to pierwsza z wielu rozmów, not oraz interwencji osobistych ambasadora Stanisława Kota skierowanych do ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesława Mołotowa i jego zastępcy Andrieja Wyszynskiego. Jak się dowiadujemy z oświadczenia Wyszynskiego z 2 grudnia 1941 roku złożonego ambasadorowi Stanisławowi Kotowi: „polscy oficerowie […] zostali zwolnieni z więzień".

Gen. Władysław Anders, gen. Władysław Sikorski i Józef Stalin podczas wizyty gen. Sikorskiego w ZSRR, Kujbyszew, grudzień 1941 r. (Autor nieznany – Władysław Anders, „Bez ostatniego rozdziału", Warszawa 1989 / domena publiczna)

W sprawie zaginionych polskich oficerów interweniował sam premier na uchodźstwie gen. broni Władysław Sikorski. 3 grudnia 1941 roku gen. Władysław Sikorski wraz z gen. dyw. Władysławem Andersem przybywają do Moskwy i po oświadczeniu Sikorskiego, że dotychczas nie udało się wciąż odnaleźć kilku tysięcy oficerów polskich wywiązała się następująca rozmowa:

„Stalin: To jest niemożliwe, oni uciekli.

Anders: Dokądżesz mogli uciec?

Stalin: No, do Mandżurii.

Anders: To jest niemożliwe, żeby mogli wszyscy uciec […].

Stalin: Na pewno zwolniono ich, tylko jeszcze nie przybyli”.

Wtedy Sikorski przekazał Stalinowi listę nazwisk 3845 zaginionych oficerów polskich.

3 lutego 1942 roku rtm. Józef Czapski złożył memoriał na ręce gen. Leonida Rajchmana, zastępcy Ławrientija Berii, w którym wymieniono listę nazwisk 8300 oficerów, którzy „nie powrócili ze Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa”.

Rotmistrz Józef Czapski opisywał swoją misję poszukiwania zaginionych oficerów polskich w ZSRR w następujących słowach: „Jak się dowiedziałem o zaginięciu kilku tysięcy moich kolegów, to napisałem do gen. Andersa, żeby pozwolił mi się tą sprawą zająć. W Moskwie napotykałem mur nad murami: czekałem długo, dotarłem do prawej ręki Berii, dalej nie doszedłem”.

Dalsze działania w kwestii polskich oficerów nie przyniosły rozwiązania. Trudna sytuacja polskich wojsk, m.in. coraz większe problemy aprowizacyjne, skłoniły władze w Londynie do wydania rozkazu 24 marca 1942 roku o rozpoczęciu ewakucji Armii Polskiej z ZSRR do Iranu.

Polscy robotnicy odnajdują masowe mogiły

W 1942 roku mogiły polskich oficerów zostały odkryte nieopodal Smoleńska przez polskich pracowników przymusowych Wehrmachtu z pociągu roboczego Bauzug nr 2005. Miescowi starali się przekazać Polakom jaki los spotkał tysiące polskich oficerów, jednak ci nie byli w stanie wpierw uwierzyć.

Śp. Teofil Rubasiński był jednym z przymusowych robotników pracujących w tamtym czasie. Po tym jak nie dał wiary opowieściom pewnej miejscowej kobiety, tak zdał relację z tego co nastąpiło później:

Zdjęcie dokumentujące zbrodnię sowiecką w Katyniu z czasów okupacji hitlerowskiej (Dzięki uprzejmości Instytutu Pamięci Narodowej)

„Kobieta poszła, ale następnego dnia wróciła z czapką polskiego żołnierza, podporucznika piechoty. Pamiętam, że w środku było wypisane nazwisko Kaczmarek, przydział wojskowy i nazwa miejscowości Włodzimierz na Wołyniu. Podobno ten porucznik wyrzucił swoją czapkę z okrzykiem 'Jeszcze Polska nie zginęła', kiedy na stacji Gniezdowo wyprowadzali go z wagonu do kibitki, czyli karetki więziennej mającej zawieźć go na miejsce stracenia".

Kiedy polskich robotników zaprowadzono na miejsce mogił zobaczyli oni straszną prawdę na własne oczy:

„Ziemia była jeszcze trochę zmarznięta, ale po paru uderzeniach kilofem odkryliśmy ciała dwóch polskich oficerów, majora i kapitana, leżących głowami w dół. To był straszny widok. Mundury i dystynkcje zachowały się jednak w bardzo dobrym stanie" – tak opisał ten moment Teofil Rubasiński.

Inny więzień tego samego wagonu Henryk Troszczyński powiedział o tym odkryciu Niemcom. Ta wiadomość nie spotkała się z zainteresowaniem oficerów Wehrmachtu. To się jednak zmieniło, gdy dotarła do porucznika Gregora Slovenzika, który był referentem do spraw propagandy w dowództwie niemieckim w Smoleńsku.

Slovenzik przekazał wiadomość o masowych mogiłach do Berlina. Na rozkaz Goebbelsa rozpoczęła się kampania propagandowa wymierzona w Sowietów, która miała wprowadzić rozziew między Wielką Brytanią i USA a ZSRR.

Wojna propagandowa dwóch totalitaryzmów

11 kwietnia 1943 roku w berlińskim radiu pojawił się pierwszy oficjalny niemiecki komunikat o zbrodni katyńskiej. Niemcy obarczali winą za tę zbrodnię ZSRR. W odpowiedzi Sowieckie Biuro Informacyjne ogłosiło 15 kwietnia 1943 roku, że „Polscy jeńcy, którzy byli zatrudnieni w roku 1941 przy pracach na Zachód od Smoleńska i którzy wpadli w ręce niemiecko-faszystowskich katów zostali następnie straceni”.

15 kwietnia 1943 r. w odpowiedzi Sowieckie Biuro Informacyjne ogłosiło, że polscy jeńcy byli zatrudnieni na robotach budowlanych na zachód od Smoleńska i „wpadli w ręce niemieckich katów faszystowskich w lecie 1941 r., po wycofaniu się wojsk sowieckich z rejonu Smoleńska”. Komunikat stwierdzał: „Niemieckie zbiry faszystowskie nie cofają się w tej swojej potwornej bredni przed najbardziej łajdackim i podłym kłamstwem, za pomocą którego usiłują ukryć niesłychane zbrodnie, popełnione, jak to teraz widać jasno, przez nich samych”.

Niemcom zależało na przekonaniu opinii publicznej, że tym razem to nie oni byli sprawcami ludobójstwa na terenach przez siebie okupowanych, co z uwagi na zbrodnicze działania III Rzeszy, było trudnym zadaniem. 16 kwietnia Niemcy oficjalnie zwrócili się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża

(MCK) w Genewie z wnioskiem o powołanie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej do przeprowadzenia ekshumacji grobów w Katyniu.

Dzień później do MCK z wnioskiem o zbadanie sprawy masowych grobów polskich jeńców w Katyniu zwrócił się rząd polski gen. Władysława Sikorskiego. Próba zbadania katyńskich mogił zarówno przez stronę niemiecką, jak i polską została wykorzystana przez ZSRR do zarzucenia Polsce współpracy z III Rzeszą.

21 kwietnia 1943 roku Stalin wysłał tajną depeszę do Winstona Churchilla i Franklina Delano Roosevelta, w której oskarżył rząd polski o kolaborację z Niemcami. Działania strony polskiej zmierzające do zbadania prawdy na temat Katynia posłużyły Sowietom za pretekst do zerwania stosunków dyplomatycznych z polskim rządem na uchodźstwie, co formalnie nastąpiło 25 kwietnia 1943 roku.

Ostatecznie nie udało się powołać zespołu MCK w celu ekshumacji ofiar katyńskich, gdyż organizacja ta wymagała zgody wszystkich stron na takie działania, w tym również ZSRR. Pozwoliło to Stalinowi zablokować wysłanie zespołu MCK do Katynia. Wtedy Niemcy utworzyli Międzynarodową Komisję Lekarską (MKL) złożoną z 12 ekspertów z krajów zależnych od III Rzeszy i jednego eksperta ze Szwajcarii.

Komisje niemiecka i sowiecka

Masowy grób – ekshumacja w 1943 r. („Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów”, z przedmową Władysława Andersa, domena publiczna)

Protokół Międzynarodowej Komisji Lekarskiej z datą 30 kwietnia 1943 roku jednoznacznie wskazywał, iż morderstwa dokonano w 1940 roku, czyli w okresie, gdy rejon Smoleńska pozostawał pod władzą sowiecką: „Jako przyczynę śmierci zwłoki te wykazują wyłącznie strzał oddany w potylicę. Z zeznań świadków, ze znalezionej przy zwłokach korespondencji, notatników, gazet itp. wynika, że egzekucje miały miejsce w miesiącach marcu i kwietniu 1940 roku”.

Za udział w pracach ekshumacyjnych w Katyniu i wskazanie winnego zbrodni członkowie komisji lekarskiej byli prześladowani przez Sowietów. Wielu z nich zostało złamanych i zmienili zupełnie swoje oświadczenia odnośnie do ekspertyzy katyńskiej. Ścigani byli eksperci z krajów okupowanych przez Moskwę, ale również bezpiecznie nie mogli się czuć ci przebywający w krajach zachodnich. Skutecznie zatruwano im życie, a część z nich zmarła lub zginęła w nietypowych okolicznościach.

Po przejęciu przez ZSRR terenów, gdzie znajdowały się groby polskich oficerów, utworzona została „Komisja specjalna do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim

jeńców wojennych – oficerów polskich”. Była prowadzona przez Nikołaja Burdenkę i jak jej nazwa wskazuje, jej odgórnym założeniem, jeszcze przed rozpoczęciem badań, było uznanie winy niemieckiej.

24 stycznia 1944 roku sowiecka komisja zdała sprawozdanie, które wskazywało Niemców jako sprawców zbrodni katyńskiej. Miała ona być popełniona w okresie między wrześniem a grudniem 1941 roku, czyli podczas okupacji niemieckiej. Komisja stwierdziła, że polscy jeńcy byli zatrudnieni w okolicach Smoleńska przy budowie dróg i dostali się w ręce Niemców, a następnie zostali przez nich rozstrzelani.

Źródła: IPN, Głos Wielkopolski, Muzeum Katyńskie, Polskie Radio.

Inne części cyklu:

cz. 1.: Katyń – zbrodnia bez precedensu

cz. 3.: Katyń – niewygodna prawda

cz. 4.: Zatajanie faktów nt. Katynia – od zimnej wojny do współczesności

---

Katyń – zbrodnia bez precedensu

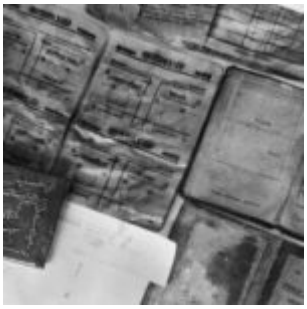

W kwietniu redakcja „The Epoch Times" prezentuje cykl artykułów opowiadających o Zbrodni Katyńskiej. Poniżej przedstawiamy jego pierwszą część.

„Sprawy […] rozpatrzyć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelania. Sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia" – tak brzmiała dyrektywa szefa NKWD Ławrientija Berii o wymordowaniu 25 700 Polaków, jeńców wojennych znajdujących się w tzw. zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi.

Rozkaz ten doprowadził do Zbrodni Katyńskiej, jednej z największych tragedii, jakie dotknęły polski naród w czasie II wojny światowej. Katyń nie tylko rozpoczął się od zbrodni, ale był również wielokrotnie wykorzystywany w celach propagandowych przez dwa największe totalitaryzmy XX w. – hitlerowskie Niemcy oraz Związek Sowiecki. Jego historia jest równie skomplikowana, co tragiczna, a charakter tej zbrodni nie miał uprzednio precedensu w dziejach ludzkości.

Bez mała 76 lat temu, 11 kwietnia 1943 roku, niemiecka Agencja Transocean poinformowała o „odkryciu masowego grobu ze zwłokami 3000 oficerów polskich" w Katyniu, natomiast dwa dni później oficjalnie ogłoszono tę informację na konferencji w Auswärtiges Amt (Ministerstwie Spraw Zagranicznych). Dzień 13 kwietnia uznano za symboliczną rocznicę Zbrodni Katyńskiej. Jaka jest historia ludobósjtwa na polskich oficerach w Katyniu?

Początki

Dwa dni po agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 roku, 19 września na rozkaz ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Ławrientija Berii utworzono Zarząd NKWD do spraw Jeńców Wojennych. Podlegało mu osiem obozów, m.in. w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Jeńcy zostali oddani w ręce policji politycznej, a nie wojska, co dotąd nie miało

precedensu.

Już następnego dnia do obozów tych wysłano pierwsze transporty więźniów. Sprawozdania na temat liczby więźniów różnią się w zależności od źródeł, skąd pochodzą. Zgodnie z przemówieniem Mołotowa na sesji Rady Najwyższej ZSRR łącznie w czasie kampanii wrześniowej do sowieckiej niewoli trafiło ponad 300 000 żołnierzy i oficerów. Według „Krasnoj Zwiezdy" z 17 września 1940 roku było to ponad 230 000 żołnierzy, w tym 12 000 oficerów. Natomiast według danych rządu RP w Londynie z lipca 1941 roku przetransportowano ponad 191 000 żołnierzy i 9000 oficerów.

Większość jeńców była oficerami rezerwy, którzy w cywilu stanowili intelektualną i kulturalną elitę kraju. Byli wśród nich m.in. lekarze, inżynierowie, artyści, nauczyciele, prawnicy, dziennikarze, sportowcy. Obozy specjalne były zorganizowane w byłych klasztorach prawosławnych. Warunki życia były nie takie złe jak na sowieckie warunki. Więźniów nie głodzono ani nie doprowadzano do wykończenia pracą fizyczną. Dozwolone było posiadanie rzeczy osobistych i pieniądzy, również nie zakazano korespondencji listownej ani telegraficznej. Zezwalano na przesyłanie środków pieniężnych i paczek.

Jednak istniał powód dla takiego traktowania więźniów – byli oni poddawani intensywnej pracy politycznej, w nadziei, że staną się agentami sowieckimi. W obozach pracowały specjalne komisje NKWD, których celem było przesłuchiwanie polskich jeńców, aby ustalić ich orientację polityczną i przydatność agenturalną.

Ku swojemu zdumieniu oficerowie NKWD odkryli, że polscy oficerowie nie rokowali nadziei na współpracę z ZSRR. Organizowana agitacja w postaci obowiązkowych wykładów z materializmu dialektycznego, naukowego ateizmu oraz marksizmu-leninizmu nie przynosiła zamierzonego skutku. Sowieci pragneli złamać solidarność Polaków, jednak wszelkie

działania dążące do zniszczenia ich wspólnoty odnosiły odwrotny skutek od zamierzonego.

Ciemiężeni oficerowie zaczęli nawet prowadzić działalność konspiracyjną. Przykładowo w obozie w Kozielsku wydawano dwa podziemne czasopisma: „Monitor” i „Merkuriusz”. Bezradny komendant obozu major Wasilij Korolow w raporcie do przełożonych napisał: „Kadra oficerska byłej armii polskiej jawnie wyraża w rozmowach uczucia patriotyczne do byłej Polski. Na przykład: ‘Jeszcze Polska istnieć będzie w takiej postaci, w jakiej była’”.

Zarubin

W zaistniałej sytuacji do Kozielska wysłano specjalną grupę operacyjną z elitarnego V Wydziału NKWD, na czele której stanął as wywiadu – Wasilij Zarubin. Jak wspomina Stanisław Swianiewicz – człowiek, który otarł się o śmierć w Katyniu, a przetrwał dzięki rozkazowi z Moskwy, który nakazywał utrzymać go przy życiu jako wybitnego znawcę gospodarki III Rzeszy, Zarubin „posiadał maniery i dystynkcję człowieka wyższej kultury”, czym „przypominał wykształconych oficerów żandarmerii w carskiej Rosji”. Wyróżniał się ogładą towarzyską, znajomością języków oraz literatury.

„Był wszechstronnie wykształcony, mówił biegle po francusku i niemiecku, słabo po angielsku. Przywiózł do obozu około pięciuset książek i chętnie wypożyczał je jeńcom. Częstował swoich gości dobrymi papierosami, herbatą, ciastami, a nawet pomarańczami, które były prawdziwym rarytasem, i sprawiał wrażenie osoby szanującej poglądy rozmówcy. W końcu Polacy uznali, że Zarubin, jako jedyny spośród oficerów NKWD, zasługuje na to, by mu salutować” – tak opisał działanie Zarubina amerykański historyk Allen Paul.

W owym czasie Wasilij Zarubin był majorem NKWD z 20-letnim stażem. Na swoim koncie miał działalność szpiegowską m.in. w Chinach, Mandżurii, Finlandii, Danii, Francji,

Szwajcarii czy Niemczech, gdzie werbował funkcjonariuszy SA i gestapo. W Kozielsku pełnił rolę iście diabelską, próbując kusić przedstawicieli polskiej inteligencji do przejścia na stronę wroga.

Jednak jakkolwiek by to zabrzmiało, w Kozielsku poniósł jedną ze swoich największych zawodowych porażek. Na 4600 polskich jeńców trzymanych w Kozielsku udało mu się zwerbować ledwie 20 osób. Reszta nie tylko nie okazywała sympatii wobec komunizmu, ale mimo długotrwałego prania mózgu nie kryła jawnej niechęci wobec systemu sowieckiego. W końcu Zarubin napisał w raporcie końcowym do szefa NKWD Ławrientija Berii: „Sama ich konstrukcja psychologiczna sprawia, że są zupełnie nieprzydatni władzy radzieckiej”.

Beria po zapoznaniu się z raportem Zarubina wysłał do Stalina tajne pismo, w którym zdawał relację na temat polskich oficerów: „Wszyscy oni są zawziętymi wrogami władzy radzieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju radzieckiego. Próbują kontynuować działalność kontrrewolucyjną, prowadzą agitację antyradziecką. Każdy z nich oczekuje oswobodzenia, by uzyskać możliwość aktywnego włączenia się w walkę przeciwko władzy radzieckiej”.

Beria oceniał, że polscy oficerowie „są zatwardziałymi, nierokującymi poprawy wrogami władzy radzieckiej” i wnioskował o zastosowanie najwyższego wymiaru kary – rozstrzelania. Wniosek ten został przyjęty 5 marca 1940 roku przez Biuro Polityczne Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), a na piśmie znalazły się podpisy Józefa Stalina, Łazara Kaganowicza, Michaiła Kalinina, Anastasa Mikojana, Wiaczesława Mołotowa i Klimenta Woroszyłowa.

Zarubin wyjechał z Kozielska do Moskwy na początku marca 1940 roku prawdopodobnie, aby omówić szczegóły Zbrodni Katyńskiej. Pojawił się tuż przed likwidacją obozu i ponownie był rozmowny i uprzejmy dla polskich oficerów. Mówił im, że zostaną niedługo przeniesieni w inne miejsce i zarządził

m.in. szczepienie przeciw tyfusowi, co miało potwierdzać jego słowa i uśpić czujność polskich jeńców.

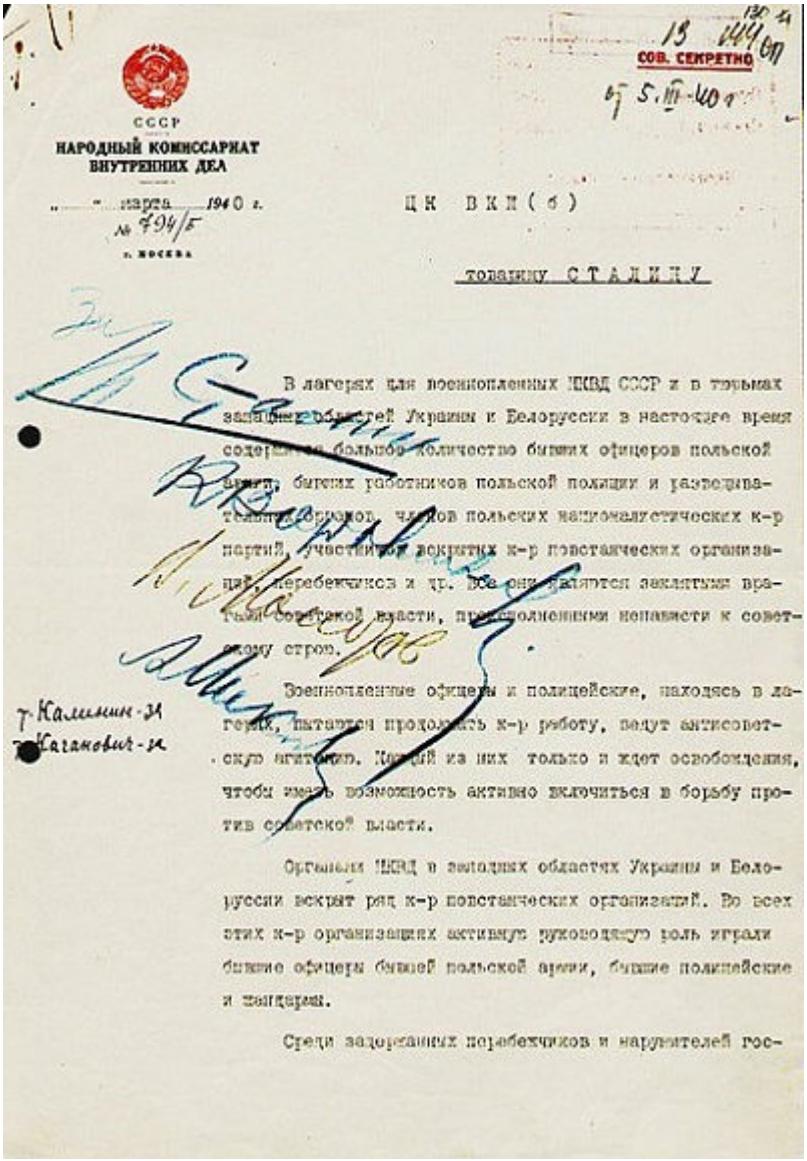

СОВ. СЕКРЕТНО

СССР
НАРОДНЫЙ КОМИССАРИАТ
ВНУТРЕННИХ ДЕЛ

марта 1940 г.
№ 794/5
г. МОСКВА

ЦК ВКП(б)

товарищу СТАЛИНУ

В лагерях для военнопленных НКВД СССР и в тюрьмах западных областей Украины и Белоруссии в настоящее время содержится большое количество бывших офицеров польской армии, бывших работников польской полиции и разведывательных органов, членов польских националистических к-р партий, участников вскрытых к-р повстанческих организаций, перебежчиков и пр. Все они являются заклятыми врагами советской власти, преисполненными ненависти к советскому строю.

Военнопленные офицеры и полицейские, находясь в лагерях, пытаются продолжать к-р работу, ведут антисоветскую агитацию. Каждый из них только и ждет освобождения, чтобы иметь возможность активно включиться в борьбу против советской власти.

Органами НКВД в западных областях Украины и Белоруссии вскрыт ряд к-р повстанческих организаций. Во всех этих к-р организациях активную руководящую роль играли бывшие офицеры бывшей польской армии, бывшие полицейские и жандармы.

Среди задержанных перебежчиков и нарушителей гос-

Notatka szefa NKWD Ławrentija Berii z marca 1940 r. do Józefa Stalina z wnioskiem o wymordowanie polskich jeńców, z podpisami: Stalina, Woroszyłowa, Mołotowa i Mikojana. Kolorowy skan z oryginalnego dokumentu (RGASPI F. 17 op. 166 sprawa 621 str. 130. Oryginał. Skan / domena publiczna)

„Rozładowanie więzień”

22 marca 1940 roku, realizując decyzję biura politycznego z 5 marca, Ławrientij Beria wydał rozkaz o „rozładowaniu” więzień, w wyniku którego wywieziono z więzień w Baranowiczach, Stanisławowie, Tarnopolu, Wilejce, Drohobyczu, Brześciu, Łucku, Pińsku, Lwowie i Równem i rozstrzelano co najmniej 7305

więźniów. Rozpoczęło się ludobójstwo na polskich oficerach.

Pierwszy transport śmierci z obozu jenieckiego w Kozielsku do Katynia miał miejsce 3 kwietnia 1940 roku, ostatni nastąpił 12 maja, łącznie zamordowano 4421 osób. Z obozu w Ostaszkowie do Kalinina-Tweru pierwsze transporty wyjechały 4 kwietnia, a łącznie zabito 6311 osób. Ze Starobielska do Charkowa transport nastąpił 5 kwietnia, a życie straciło łącznie 3820 ludzi. Ocalało 395 jeńców z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska.

Więźniowie przetrzymywani byli w celach, gdzie oczekiwali do wieczora, kiedy rozpoczynały się egzekucje. Wyczytywanym z listy zadawano pytania w celu ustalenia danych personalnych, po czym zakładano im kajdanki i wprowadzano do celi, gdzie dokonywano rozstrzelania. Ciała wyrzucano z celi przez specjalne drzwi wprost na czekające na nie transportery i wieziono do przygotowanych dla nich dołów.

Błochin

Przerażające ludobójstwo, którego dokonano na polskich oficerach, dobrze obrazuje postać Wasilija Błochina. Był on wysoko postawionym funkcjonariuszem policji politycznej oraz głównym katem NKWD i przyjechał do obwodu kalinińskiego w związku z wyrokiem na 14 tys. Polaków przetrzymywanych w Katyniu, Charkowie i Kalininie.

Pierwszej nocy Błochin rozstrzelał 330 ludzi, a masowe morderstwa przeciągały się aż do godzin rannych. Po kilku dniach napisał raport, aby dostarczano mu mniejsze transporty, gdyż on „nie wyrabia” (dokładny cytat). Wtedy ustanowił dzienną normę zabójstw na 250 ludzi. Pod uwagę wziął wszelkie szczegóły zbrodni. Do wykonywania egzekucji wykorzystywał niemieckie pistolety Walther 7,65 mm, których przywiózł ze sobą bardzo wiele. Były w jego ocenie lepsze od rosyjskich naganów, które się szybko przegrzewały oraz wielokrotnie zacinały. Przywiózł ze sobą dwóch operatorów koparki,

a pomysły o własnoręcznym wykopywaniu przez robotników dołów na ciała wyśmiał.

Błochin do wykonywania egzekucji zakładał skórzany fartuch rzeźnicki, brązową skórzaną czapkę i skórzane rękawice z mankietami powyżej łokci. Takiego samego ubioru wymagał także od swoich podwładnych. Wypracował optymalną technikę strzelania w potylicę, przy której śmierć ofiary następowała szybko i przy niewielkim krwawieniu. Pomiędzy egzekucjami odpoczywał w specjalnie przygotowanej dla niego salonce na bocznicy kolejowej.

Tak opisał Błochina Dmitrij Tokariew – naczelnik zarządu NKWD obwodu kalinińskiego, podczas przesłuchań przez rosyjską prokuraturę w 1991: „…w tym momencie zobaczyłem cały ten koszmar. Błochin włożył swoje specjalne ubranie: brązową czapkę skórzaną, długi skórzany brązowy fartuch, skórzane brązowe rękawice z mankietami powyżej łokci. Zrobiło to na mnie ogromne wrażenie – zobaczyłem kata!”. Natomiast jeden z katów mówił na temat zbrodni kierowanej przez Błochina: „…myliśmy się wodą kolońską. Do pasa. Inaczej nie dało się pozbyć zapachu krwi i prochu. Nawet psy na nasz widok uciekały i jeśli szczekały, to z daleka”.

Od chwili gdy Wasilij Błochin w 1924 roku przeprowadził swoją pierwszą egzekucję na Łubiance szacuje się, że przez 30 lat swojej zbrodniczej działalności zamordował 10-15 tys. ludzi, choć według innych źródeł mogło to być nawet 50 tys. ofiar. Wieloletnie doświadczenie nabyte przez Błochina stworzyło z niego sprawnego wykonawcę masowych rzezi. Za swoje działania otrzymał m.in. Order Czerwonej Gwiazdy, Order „Znak Honoru” i dwie odznaki „Honorowego czekisty”, a w 1953 roku przeszedł na emeryturę z wyróżnieniem za nienaganną służbę.

Źródła: IPN, fronda.pl, focus.pl.

Inne części cyklu:

cz. 2.: Walka o prawdę na temat Katynia

cz. 3.: Katyń – niewygodna prawda

cz. 4.: Zatajanie faktów nt. Katynia – od zimnej wojny do współczesności

---

102 lata temu Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu władzę wojskową

102 lata temu, 11 listopada 1918 r., Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu władzę wojskową i naczelne dowództwo podległych jej wojsk polskich. Tego samego dnia Niemcy podpisały zawieszenie broni kończące I wojnę światową. Po ponad 120 latach Polska odzyskiwała niepodległość.

Na przełomie października i listopada 1918 r. wobec rozpadu monarchii austro-węgierskiej i zapowiedzi bliskiej klęski Niemiec Polacy coraz wyraźniej odczuwali, że odbudowa niepodległego państwa polskiego jest bliska.

Sytuacja międzynarodowa była dla Polski wyjątkowo korzystna. Cztery lata wcześniej w chwili wybuchu I wojny światowej Polacy mogli jedynie pomarzyć o tym, że w momencie jej zakończenia wszystkie trzy państwa zaborcze będą właściwie bezsilne.

Szansy danej przez historię Polacy nie zmarnowali i aktywnie przystąpili do przejmowania władzy na ziemiach polskich okupowanych przez państwa centralne. W Cieszynie już od 19 października 1918 r. działała i sprawowała funkcje rządowe Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego pod przewodnictwem księdza Józefa Londzina. 28 października 1918 r. w Krakowie posłowie polscy do parlamentu austriackiego powołali Polską Komisję Likwidacyjną, która dwa dni później przejęła władzę w Galicji. Na jej czele stanął Wincenty Witos, przywódca PSL „Piast".

31 października rozpoczęto przejmowanie władzy w okupowanej przez Austro-Węgry części Królestwa. W nocy z 6 na 7 listopada w zajętym kilka dni wcześniej Lublinie powołano Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej, którego premierem został Ignacy Daszyński, przywódca galicyjskich socjalistów.

W Warszawie od września 1917 r. działała powołana przez Niemcy i Austro-Węgry Rada Regencyjna. Jej członkami byli książę Zdzisław Lubomirski, arcybiskup Aleksander Kakowski i hrabia Józef Ostrowski. W grudniu 1917 r. Rada Regencyjna utworzyła gabinet ministrów, na czele którego stanął Jan Kucharzewski.

Prof. Andrzej Garlicki oceniając jej działania, stwierdzał: „Rada Regencyjna, szczególnie pod koniec swego istnienia, miała bardzo złą opinię w społeczeństwie polskim. Krytykowano ją za zbytnią uległość wobec zaborców, za konserwatyzm poglądów i były to opinie słuszne. Należy jednak docenić i to, że przejmowanie z rąk okupantów kolejnych dziedzin życia społecznego stanowiło znakomitą szkołę dla przyszłych funkcjonariuszy państwa polskiego. Zilustrować to można dziesiątkami przykładów, ale posłużmy się tylko jednym – pierwsze prace nad konstytucją niepodległej Polski zostały podjęte za czasów Rady Regencyjnej i wiele z ówczesnych ustaleń znalazło się następnie w ustawie zasadniczej. Niechętny stosunek większości społeczeństwa do rady i tworzonych przez nią instytucji wynikał również z gwałtownie pogarszającej się sytuacji ekonomicznej ludności". (A.

Garlicki „Historia 1815-1939. Polska i świat”).

a początku listopada 1918 r. regenci zdawali sobie sprawę, że ich polityczna rola dobiega końca i starali się powołać rząd, który miałby szerokie poparcie społeczne i któremu mogliby oddać władzę z przekonaniem, że w możliwie krótkim czasie przeprowadzi on wybory do Sejmu.

Sytuację polityczną w Warszawie zmieniło w sposób zasadniczy przybycie 10 listopada 1918 r. specjalnym pociągiem z Berlina uwolnionego z twierdzy magdeburskiej Józefa Piłsudskiego. Na Dworcu Głównym powitał go m.in. reprezentujący Radę Regencyjną książę Zdzisław Lubomirski.

Prof. Tomasz Schramm oceniając ówczesną pozycję Piłsudskiego pisał: „W jego osobie zjawiał się poważny czynnik polityczny: przywódca, za którym stała siła POW, opromieniony wspomnieniem długoletniej działalności, zsyłki, więzienia carskiego, wreszcie aktywności lat 1914-1917 i szesnastomiesięcznego więzienia w Magdeburgu, człowiek przez lewicę uznawany za swojego, przez prawicę – acz niechętnie – za +klapę bezpieczeństwa+ chroniącą przed rewolucją; jego ofiarny patriotyzm mało kto mógł wtedy kwestionować” (T. Schramm „Wygrać Polskę 1914-1918”).

Tuż po przybyciu do Warszawy Piłsudski odbył rozmowy z członkami Rady Regencyjnej. W ich wyniku zrezygnował z planowanego wyjazdu do Lublina, gdzie od trzech dni na wyzwolonych terenach działał Tymczasowy Rząd Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele. Rząd ten zresztą na wiadomość o jego powrocie z Magdeburga oddał mu się do dyspozycji.

Na decyzję Piłsudskiego o pozostaniu w stolicy bez wątpienia miał wpływ fakt, iż w dniu jego przybycia do Warszawy niemiecka okupacja była już w stanie rozkładu i perspektywa utworzenia Rządu Narodowego w stolicy wydawała się bardzo bliska.

>Generalny Gubernator gen. Hans von Beseler potajemnie opuścił miasto, a POW razem z żołnierzami Polskiej Siły Zbrojnej, będącej pod rozkazami Rady Regencyjnej, przystąpiły do rozbrajania stacjonujących w Warszawie oddziałów niemieckich. Na ogół akcja rozbrajania przebiegała bez walki, choć zdarzały się również ostre starcia. Do zaciętych walk doszło m.in. przy opanowywaniu Ratusza i Cytadeli.

Żołnierzy niemieckich wraz z urzędnikami w Warszawie było ok. 30 tys., natomiast w całym Królestwie 80 tys. Jeśli dodać do tego wojska niemieckie stacjonujące na froncie wschodnim, których liczebność wynosiła ok. 600 tys., to widać wyraźnie, iż gdyby jednostki niemieckie zamierzały stawiać opór, to wówczas powstające państwo polskie znalazłoby się bez wątpienia w sytuacji krytycznej. Na szczęście większość niemieckich żołnierzy myślała wówczas przede wszystkim o tym, jak najszybciej powrócić do domów.

Problemem ewakuacji niemieckiej armii Piłsudski zajął się zaraz po przybyciu do stolicy. Jeszcze 10 listopada doszło do jego spotkania z niemiecką Centralną Radą Żołnierską. W wyniku zawartych porozumień do 19 listopada ewakuowano jednostki niemieckie z Królestwa.

Przyjazd Piłsudskiego do Warszawy wywołał powszechny entuzjazm jej mieszkańców i tylko o jeden dzień wyprzedził wiadomość o tym, że w okolicach Compiegne delegacja rządu niemieckiego podpisała zawieszenie broni, które kończyło działania bojowe I wojny światowej.

W tych dniach Polacy uświadomili sobie, że po latach niewoli odzyskali niepodległość. Atmosferę tej wyjątkowej chwili tak opisywał Jędrzej Moraczewski: „Niepodobna oddać tego upojenia, tego szału radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach prysły kordony. Nie ma +ich+. Wolność! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo! Na zawsze! Chaos? To nic. Będzie dobrze. Wszystko będzie, bo jesteśmy wolni od pijawek, złodziei, rabusiów, od czapki z bączkiem, będziemy

sami sobą rządzili. (…) Kto tych krótkich dni nie przeżył, kto nie szalał z radości w tym czasie wraz z całym narodem, ten nie dozna w swym życiu najwyższej radości” (J. Moraczewski „Przewrót w Polsce”).

11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna „wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dla ujednolicenia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju” przekazała władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich, jej podległych, brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu.

Trzy dni później Rada Regencyjna rozwiązała się, oświadczając jednocześnie, iż „od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem narodu polskiego w Twoje ręce, Panie Naczelny Dowódco, składamy do przekazania Rządowi Narodowemu”.

Piłsudski mając powszechne poparcie społeczne, zdecydował się przejąć władzę od regentów, podkreślając w ten sposób jej ciągłość i legalny charakter. Nie wszyscy byli zadowoleni z tej procedury, wskazując na to, iż Piłsudski nie powinien być sukcesorem instytucji powołanej do życia przez okupantów. Bez względu na te komentarze Piłsudski stał się rzeczywistym przywódcą tworzącego się państwa polskiego. Rząd lubelski rozwiązał się, Rada Regencyjna ustąpiła, a Polska Komisja Likwidacyjna zaakceptowała istniejącą sytuację.

13 listopada właśnie szefowi rozwiązanego rządu lubelskiego Ignacemu Daszyńskiemu Piłsudski powierzył misję tworzenia nowego gabinetu. Zakończyła się ona jednak niepowodzeniem, przede wszystkim z powodu sprzeciwu stronnictw prawicowych, zwłaszcza Narodowej Demokracji.

Ostatecznie 18 listopada pierwszy oficjalny rząd niepodległej Polski utworzył inny socjalista Jędrzej Moraczewski, który nie wzbudzał tak wielkich obaw prawicy, jak Daszyński.

Cztery dni później 22 listopada 1918 r. nowy rząd opracował, a Piłsudski zatwierdził „Dekret o najwyższej władzy

reprezentacyjnej Republiki Polskiej”. Na mocy tego dekretu, który był swego rodzaju ustawą zasadniczą, Piłsudski obejmował, jako Tymczasowy Naczelnik Państwa „Najwyższą Władzę Republiki Polskiej” i miał ją sprawować do czasu zebrania się Sejmu Ustawodawczego.

Dekretem z 28 listopada 1918 r. wybory do Sejmu zarządzone zostały na 26 stycznia 1919 r.

Listopad 1918 r. był dopiero początkiem budowy niepodległej Polski i początkiem walki o jej granice. 29 listopada 1918 r. Piłsudski zwracając się w Belwederze do grona najbliższych współpracowników tak mówił o odzyskanej niepodległości: „Jest to największa, najdonioślejsza przemiana, jaka w życiu narodu może nastąpić. Przemiana, w której konsekwencji powinno się zapomnieć o przeszłości; powinno się przekreślić wielkim krzyżem stare porachunki (…) A czas przed nami jest krótki i tylko wspólnym wysiłkiem możemy zadecydować, na jakiej przestrzeni, w jakich granicach naszą wolność obwarujemy i jak silnie staniemy na nogach, zanim dojdą z powrotem do siły i pełnego głosu sąsiedzi ze wschodu i z zachodu” (B. Miedziński „Wspomnienia”, „Zeszyty Historyczne”, z. 37, Paryż 1976).

Źródło: *PAP*